Nr. 64. We Lwowie, Sroda dnia 6. Marca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczba 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłata 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwow d. 6. marca.

(Rozprawy budżetowe a sprawa obrony krajowej. — Sprawy bieżące. — Ze Szlązka.)

Rozpoczęły się rozprawy budżetowe w Izbie niższej, które mogą pod jednym względem, a mianowicie przedlitawsko-wojskowym, doprowadzić do zajść niemiłych dla gabinetu i centralistów. Landwera przedlitawska stoi nad wszelkie pojęcie źle; korona podniosła tę sprawę w mowie tronowej; — jak odpowiedzieli centraliści w obu Izbach i w finansowym Wydziale Izby niższej — wiemy. Nie lepiej spisał się rząd, a mianowicie pełniący obowiązki ministra obrony krajowej, pułk. Horst. Sfery wojskowe, jak widzimy tak z pism wojskowych, jak i z węgierskich, pokładały w talencie i energii jego wielkie nadzieje. Tymczasem w Wydziale finansowym wojskowi bardzo słabo bronili odnośnych pozycyj budżetu, które też okropnie Wydział okroił. Idąc po myśli Wydziału, t. j. centralistów, możnaby pozwalanemi przez niego funduszami zaledwie to utrzymać w jakim takim stanie, co już istnieje — a więc prawie nic. Co zaś najfatalniejsza, to że pułkownik Horst nie przedłożył żadnych wniosków organizacyjnych, któreby posunęły sprawę landwery naprzód. Rząd w mowie tronowej podniósł sprawę podźwignięcia landwery, rząd jeden ma potrzebne ku temu daty i siły, a zatem było obowiązkiem rządu, wypracować i wnieść dotyczące projekta. To się nie stało; i dzisiaj centraliści mają najlepszą wymówkę, że nie ich wina, jeśli się landwera przedlitawska nie podźwignie, i nie ich wina, że okrawują budżet obrony krajowej. Zarzut ten jednak byłby wtedy tylko słusznym, gdyby rząd obecny nie był tak ściśle związany z centralistami, że *Nowa Presse* z góry powiedziała, iż rząd jest tylko Wydziałem wykonawczym klubu centralistów.

Pisma węgierskie oddawna sarkały na lichy stan obrony krajowej w Przedlitawii. Słusznie wykazują, że Węgry ani pieniędzy, ani ludzi, ani zabiegów nie szczędzą, aby swój zastęp obrony krajowej na najwyższym możliwym stopniu doskonałości postawić, aby monarchia miała dostateczne siły obronne wobec zagranicy — podczas gdy Przedlitawia skąpi w tym właśnie punkcie, nie dając ani pieniędzy, ani ludzi, ani pracy, i tem podkopując powagę i bezpieczeństwo monarchii. Skoro cesarz wyjechał do Węgier, już i pisma węgierskie poruszyły na nowo tę sprawę, a za niemi i wiedeńskie pisma wojskowe — wyrzucając zastępcy ministra obrony krajowej i centralistom prawie zdradę stanu przez zaniedbanie w podniesieniu landwery przedlitawskiej. Cynicznie odparła na to np. *Nowa Presse*, że obie Izby Rady państwa nie pominęły tej sprawy w adresach, że w Wydziale budżetowym dano co można, że jednak „*die Staatsbürger* przeciążać siebie nie pozwolą“ — jest to ustęp, wyjęty z adresu Izby lordów austrjackich. Tymczasem pułk. Horst został wezwany do Pesztu do cesarza, ataki pism węgierskich i wojskowych nie ustają, a wiedeńskie — czy z przerażenia czy z przecherstwa — króciutko tylko doniosły, że powołanie p. Horsta dotyczy zapewne wniesienia w Radzie państwa noweli do ustawy o obronie krajowej. Nowela ta zapewne obejmie takie tylko zmiany ustawy, jakie już węgierski sejm poczynił; przedewszystkiem chodzi o dobry system kadr.

Rozprawy budżetowe już się rozpoczęły — obaczymy niebawem, jak stanie ta sprawa. Jeśli na tem, jak stoi obecnie, to można z góry przepowiedzieć Austrji los jak najsmutniejszy — gdy Moskwa wykończa swoją organizację wojskową, a Prusy już skończyły z organizacją wojsk południowo-niemieckich, i zjednoczone Niemcy, jak wykazuje wiedeńska *Wehrzeitung* w ostatnim numerze, mogą dzisiaj postawić 1,700.000 żołnierzy gotowych na plac boju! Jeśli rząd coś jednak zamierzy zrobić w tej sprawie, to ciekawiśmy, jakie zajmą stanowisko centraliści, jakie będzie położenie rządów ks. Auersperga — i jak też postąpi nasza delegacja. Jesteśmy pewni, że gdyby p. Ziemiałkowski zasiadał teraz w Radzie państwa, to w tej przynajmniej kwestji delegacja nasza stałaby świetnie. Na każdy sposób nie dałby on się zbić z toru konceptem centralistów, że Polacy na koszt kieszeni austrjackich Niemców dążą do pomnożenia wojska. Ależ pomnożenie sił zbrojnych jest tu tylko środkiem, a celem powaga i bezpieczeństwo państwa, to choćby i cudzym kosztem Polacy dopomagali do tego celu, toby dobrze zrobili.

Z innych spraw nie mamy co podnosić. Według *Starej Pressy*, wieść o rozwiązaniu sejmu czeskiego, jest jeszcze przedwczesną, t. j., cesarz zapewne nie chciał dotychczas na to pozwolić. A półurzędowe organa w ogóle zapewniają, że doniesienie, jakoby Rada państwa miała być zamkniętą, a nie tylko odroczoną, i jakoby sejmy miano rozwiązywać, jest zmyślonem. Minister finansów stara się ułożyć budżet na r. 1873 tak, aby już w tym roku mógł być wniesionym w Radzie państwa.

Pod d. 3. bm. pisze wiedeński korespondent *Czasu*:

„Rozchodziło się głównie o pytanie, jaki preliminarz ma posłużyć za podstawę do wymiaru kwoty przypadającej na Galicję na pokrycie wydatków na sprawy własnemu jej zarządowi poruczone. Najdalszym był wniosek p. Grocholskiego, aby preliminarz na r. 1872 posłużył za podstawę do wymiaru kwoty; do tego wniosku zbliżał się wniosek rządu czyli barona Tintego za preliminarzem r. 1871, a najbardziej od wniosku p. Grocholskiego odstępuje wniosek podkomitetu, aby sumę rzeczywistych potrzeb kraju naszego w r. 1871 wziąść za podstawę. Między temi trzema wnioskami leży znaczna przestrzeń finansowa. Różnicę najlepiej wskażą cyfry, o które się postaraliśmy.

Preliminarz 1871.

Rady szkol. kraj.		*Przedlitawia*	*Galicja.*
i powiatowe . . .	złr.	258,808—	32,139
Seminarja szkoln .	„	577,932—	60,834
Dodatek państwowy na fundusze szkolne	„	118,681—	54,943
Na fundusze naukowe	„	2,669,893—	610,718
Akademia techniczna	„	296,510—	52,661
Administr. politycz.	„	3,266,607—	1,229,965
	„	7,188,431—	2,041,260

Preliminarz 1872.

Rady szkol. kraj.		*Przedlitawia*	*Galicja.*
i powiatowe . . .	złr.	394,356—	49,101
Seminarja szkol. .	„	1,068,909—	133,270
Dodatek państwowy na fundusze szkolne	„	96,169—	54,943
Na fundusze naukowe	„	3,426,343—	659,017
Akademia techniczna	„	331,128—	179,613
Administr. politycz.	„	3,306,052—	1,213,571
	„	8,622,957—	2,289,515

A zatem w pomienionych pozycjach różnica między preliminarzem w r. 1872 a 1871 wynosi w całem państwie:

8,622,957
7.188,431
1,434,526 złr.,

a w Galicji:

2,289,515
2,041,260
248,255 złr.,

czyli innemi słowy, różnica między wnioskiem pana Grocholskiego a projektem rządowym wynosi w jezyku cyfr: 248,255 złr. na niekorzyść Galicji. Tyleby Galicja na swe wydatki mniej otrzymała, gdyby wydział był się przychylił do wniosku rządowego. Wydział atoli odrzucił tak wniosek p. Grocholskiego jak i wniosek rządowy i przyjął najgorszy wniosek podkomitetu, aby kwotę obliczyć na podstawie rzeczywistych wydatków w r. 1871. Według obliczeń ministra skarbu Galicja atoli w 1871 spotrzebowała o 263.000 złr. mniej, aniżeli dla niej było zapreliminowane. Jeżeli więc różnica między wnioskiem p. Grocholskiego a wnioskiem rządowym wynosi sumę 248,000 złr.
to dodawszy do niej zaoszczędzoną w r. 1871 sumę . . . . . 263,000 złr.
otrzymamy sumę 510.000 złr.
jako różnicę na niekorzyść Galicji między wnioskiem p. Grocholskiego a uchwałą wydziału konstytucyjnego. Według tej uchwały straciłaby już w następnym roku 510,000złr. na zawarciu ugody, a według odrzuconego wniosku rządowego tylko 248,000 złr. Posłowie nasi nie głosowali za wnioskiem rządowym a wreszcie wstrzymali się od głosowania, podobno dlatego, ponieważ żądano od nich oświadczenia, że Galicja zadowoli się kwotą przez rząd oznaczoną. Wszelkie zabiegi posłów naszych, aby przekonać Niemców, że wniosek p. Grocholskiego jest jedynie sprawiedliwym, były daremne“.

Niezmordowana w obronie polskiej sprawy na Szlązku austrjackim *Gwiazdka Cieszyńska* pisze z Cieszyna:

„Według sprawozdania umieszczonego w *Silesii* (organ prusofilów i centralistów na Szląsku austr.) verein niemiecki w Cieszynie zażądał od tutejszego c. k. starostwa spisu imiennego członków czytelni ludowej (polskiej), i otrzymał d. 12. lutego przez sługę urzędowego odpowiedź: że wręczenie tego spisu w tej chwili jest niemożliwe, jednak w krótkim czasie spełnionem zostanie. — Na pozór jestto drobna rzecz, jednak ma ona wielkie znaczenie. Widzimy tu bowiem nową zuchwałość naszych niemczoszków. Kiedy w wiedeńskim rajchsracie niemieckim centralistom udało się niejakie zwycięztwo, a w Berlinie Bismark coraz mocniej występuje z groźbami przeciw Polakom, więc też nasi mili verajniści z radości popadają w szaleństwo, i rozzuchwaleni żądają usłużności c. k. starostwa; już sala sądowa oddana jest na hece niemieckiego verajnu, jeszcze i c. k. starostwo miałoby się zastosować do jego woli; a dziwujemy się, że toż taką odpowiedź dało. Wiadomo bowiem, że czytelnia ludowa corocznie przy sprawozdaniu ogłasza także spis swoich członków; więc łatwo go dostać można; ale ferajnowi podobno chodzi o to, aby się stał rozgłos i postrach, że „żąda się od starostwa spisu członków czytelni ludowej.“ Lecz ten furor teutonicus robi ferajnistów tylko śmiesznymi. Niech sobie szaleją, niech się wściekają, przecie ich nikt się nie boi; a w zapamiętałości odsłaniają swoją istotę, co jest tak żedobrze. Jeżeli ma podstawę przypisek *Silesii*, że „rozszerzyła się pogłoska, jakoby niektórzy członkowie verajnu byli także członkami czytelni ludowej,“ i jeżeli to jedynie jest powodem powyższego żądania, aby takich członków wykluczyć z verajnu, to ten verajn musi mieć bardzo podejrzane zamiary, bo się boi chyba zdrady przez takich członków. Czytelnia ludowa pewnie się nie obawia takich członków, którzy także do verajnu należą.

Dalej na posiedzeniu verajnu z d. 17. lutego, sławny z swej niemieckości profesor Raschke wyraził życzenie: aby z powodu nadużywania kazalnicy do celów politycznych, uchwalono wydanie noweli do kodeksu karnego, a to dla karania duchownych chrześciańskich wyznań, gdyż duchowni izraelscy takich nadużyć się nie dopuszczają. Tutejszy rabin p. Friedmann natychmiast zabrał głos, żądając, aby w rezolucji tej miejscowemu duchowieństwu wyrażono pochwałę za jego dobre zachowanie się; ale gdy p. Raschke zwrócił jego uwagę na ewangelicki kościoł, że tam zdarzają się wycieczki polityczne na kazalnicy, a to przez zagraniczaków, więc p. rabin poprawił się: że tę pochwałę udzielić należy tylko duchownym Austrjakom, a nie zagraniczakom. Otóż księża chrześciańskich wyznań w Cieszynie zapewne wystosują adres dziękczynny do rabina, który taką łaską dla nich szafując, wyjednał im pochwałę i uznanie dajczferajnu, z wyjątkiem zagraniczaków którzy pewnie jednak są kontenci, że zostali uwolnieni od takiej wdzięczności, ani też nie potrzebują hołdu składać filozoficzności pana prof. Raschki, podnoszącej rabinów nad duchowieństwo chrześciańskie — Doniosłość wzmianki o zagranicznych duchownych, możemy sobie też łatwo wytłumaczyć. Niemiecki verein popiera wszelkiemi środkami sprowadzanie Niemców zagranicznych do Cieszyna, aby w nim żywioł niemiecki zasilić; gdy jednak ludność polska taksamo czyni, powołując polskich mężów z zagranicy do siebie, to verein wpada w zawiść i wściekłość. Kiedy zaś w tych swarach żydzi i rabin ich na czele tak żywy biorą udział, jest nam bardzo miłem, ilekroć *Silesia* takie odkrycia czyni. Nareszcie wytoczono na temże posiedzeniu rozprawę przeciw polonizowaniu (polszczeniu) tutejszej szkoły ludowej! Jak wiadomo, w cieszyńskich szkołach zakazano uczenia w polskim języku; chociaż dzieci większą częścią są polskie i po niemiecku wcale nie umieją, przecież zaraz od początku muszą się uczyć tylko po niemiecku. Dopiero w wyższych klasach pozwolono wykładać także język polski jako przedmiot, lecz tylko dla polskich dzieci (!) i rodzice muszą formalnie zezwolić, by się ich dzieci mogły po polsku uczyć. A to wszystko, takie ukrócenie polszczyzny, nazywają „polonizacją“! Verein małpuje tu tylko Bismarka, bo wydziera polszczyźnie własność i prawo, a przecie głosi, że nasze szkoły się polonizują. Jednakże temi kłamstwy oszukuje verein tylko samego siebie, gdyż naszyńcom w ten sposób otwierają się oczy.

Po długich i dosyć zaciętych walkach odniósł zwycięztwo w szkole katolickiej w Cierlicku, przecież język polski, gdyż niemal każdemu się śmiesznem wydawało, iż dzieci, mówiące po polsku, w morawskim języku się uczyć mają. Założono więc dla lepszego rozwoju języka ojczystego bibliotekę szkolną; lecz środki szczupłe zmuszają udać się do rodaków, aby tę biblioteczkę wspierali dziełkami różnemi, by o ile możności też i pomiędzy ludem wzbudzić chęć do czytania polskich książek. Szanowna redakcja zaś niechaj wspiera prośbę naszą u ziomków, bo tylko działanie prowadzi do powziętego celu.

Wszelkie dary dla biblioteczki tejże mogą być przesłane pod adresem tamtejszego wikarego, ks. Ryszarda Jarosza; poczta znajduje się tamże w Cierlicku.“

Sprawa polska w sejmie berlińskim.

Uchwalony w Izbie niższej projekt rządowy o nadzorze szkół ludowych nie zyskał jeszcze zatwierdzenia Izby panów, mimo to dr. Falk, jako minister wyznań, żądał przyznania mu do rozporządzenia 20.000 tal. na koszta inspekcji szkół ludowych, gdyż takową bezzwłocznie, według niego, należy zaprowadzić w pewnych częściach monarchii a mianowicie tych, gdzie jest ludność polska. Wprowadzeniem w życie ustawy, jeszcze nieprawomocnej, chciał widocznie ks. Bismark zdobyć dla siebie łatwiejsze jej zatwierdzenie przez Izbę panów. Okoliczność ta wszakże posłużyła szanownemu posłowi Kantakowi do odparcia w sposób wyczerpujący i z należną powagą niedawnych wycieczek ks. kanclerza względem polskiej narodowości. W mowie, która zrobiła silne wrażenie na przeciwników naszych, a zyskała ogólne uznanie, zacny nasz reprezentant wykazał, jak bezwstydnem jest względem nas postępowanie narzuconych władzców.

Na początku swego przemówienia p. Kantak zażądał, aby przyznanie kredytu na 20.000 tal., jakiego domaga się pan minister, odroczyć do czasu, gdy ustawa zyska prawomocność, a uzasadniając to, wykazał, iż inaczej postąpiwszy Izba niższa nie uzna prerogatyw Izby panów, i że żądanie ministra jest przeciwne konstytucji, poczem przemówił jak następuje:

Panowie! Pan prezes ministrów powiedział Wam niedawno, iż nie byłoby dobrze drażnić tego, kto władzę posiada, jeżeli się samemu tej władzy nie posiada. Będę więc tego unikał, sądzę jednak, że równie nie jest dobrze, jeśli się ma władzę, dawać ją w całości uczuć słabemu, a jakkolwiek bardzo wysoko cenię doniosłość słów, które z takich ust i z tego miejsca pochodzą, to jednakowoż nie mogę się powstrzymać, ażebym nie miał powiedzieć, że jeżeli celem przedłożenia tej pozycji i słów pana prezesa ministrów był pokój te słowa jego nie wydawały mi się słowami pokoju, ale raczej słowami do walki przywykłego męża, któremu walka stała się potrzebą, który wiele i wielkich rzeczy zdziałał, i dlatego może zdaje się mu też wszystko możliwem, i któremu się zdaje, iż może wszystko przed sobą druzgotać — lecz to, panowie! nie jest pokojem...

Pierwszym powodem, a przynajmniej jednym z pierwszych powodów, który dla przyjęcia tej pozycji przytoczono, są polskie ultramontańskie knowania Nie mówię nic o przydanych nam łaskawie przez pana deput. Laskera konserwatystach; zdaje się, że ci już z tego związku usunięci zostali, ale Polacy i ultramontanie, to jest niebezpieczny dla państwa związek, to jest nowe hasło!

W dawniejszych czasach inne było hasło, wówczas mówiono „Polacy, Żydzi i Francuzi.“ (Wesołość). Tak to, panowie, zmieniają się czasy; dziś pan prezes ministerstwa zwraca się z uprzejmym uśmiechem ku prawej stronie do Żydów i winszuje im ich uzdolnienia na mężów stanu (bardzo trafnie z prawicy), czego zresztą i ja im nie zaprzeczam. Francuzów, jako pobitych i słabych, wypuszczono ze związku, więc pozostali sami Polacy. Jednakże niepodobna wszystkiego niebezpiecznego państwu i zbrodniczego przypisywać jedynie Polakom, jako wstrząsającej posadami świata potędze, dodano im przeto „ultramontanów“ do towarzystwa. Sądzę, że nowe straszydło „polsko-ultramontańskich knowań“ tak samo jak dawniejsze, żadnej nie posiada podstawy i chyba tych zdolne jest zastraszyć, którzy się straszyć pozwalają. Cóż bowiem na poparcie swego twierdzenia przytaczają? Kilka manifestów wyborczych. Przyznaję, że dla mnie nie mają one żadnego znaczenia, dlatego też ani chwili nie zatrzymuję się nad niemi, tyle tylko przytoczę, że z strony przeciwnej rozszerzono odezwy wyborcze, w których księcia na Raciborzu przedstawiono jako na wpół Polaka.

Lecz ważniejszym panowie, dla umotywowania tej pozycji ku przeprowadzeniu projektu jest inny zarzut, a tutaj chodzi mi głównie o to, ażeby rzecz jasno wyświecić, aby jasno i otwarcie wypowiedzieć, o co tu idzie. Jest to ten ciężki zarzut, który pan prezes ministerstwa uczynił, „że katolickie duchowieństwo nawet niemieckiego pochodzenia, popiera usiłowania polskiej szlachty ku oderwaniu się od cesarstwa niemieckiego i pruskiego państwa i przywrócenia Polski w dawnych jej granicach.“ Chciałbym się zapytać o dowody; wstrzymuję się jednak od tego, odkąd p. prezes ministerstwa odezwał się na podobne zapytanie deputowanego Windhorsta: „sięgnijcie do własnej piersi!“ (Wesołość). Z tem wszystkiem, panowie, podam wam jedyny tylko przykład na to, jakie oskarżenia ciskają na duchowieństwo katolickie, które niby ma popierać owe usiłowania. Obiegła niedawno po wszystkich dziennikach wieść, mianowicie też po dziennikach tak nazwanych „dobrego usposobienia i półurzędowych,“ a to z podaniem nazwisk, miejsc i wszelkich szczegółów. Mowa tam o byłym dyrektorze seminarjum, późniejszym radcy szkolnym w Poznaniu, a obecnie proboszczu na Szląsku, panu Hauptstock, którego wyraźnie oznaczają jako męża sumiennie wypełniającego obowiązki i do kraju przywiązanego. Mówią tam:

„chciał on w w. ks. Poznańskiem działać odpowiednio swym obowiązkom w myśl zastósowania wydanych rozporządzeń. Ale przez to ściągnął na siebie nienawiść katolickiego duchowieństwa prowincji, które odmówiło mu potrzebnych objaśnień i pomocy, szkoły przed nim prawie zamykało i tak długo różnemi przykrościami dokuczało, aż czuł się zmuszonym przełożonego swego, ks. biskupa wrocławskiego, prawie na klęczkach błagać, żeby mu dał choć najmniejsze probostwo na Szląsku. a pomimo usilnej prośby rejencji poznańskiej, aby pozostał na swem stanowisku, nie było mu podobieństwem tego uskutecznić.“

Jako illustracją przytoczę panom oświadczenie odnośnego radcy szkolnego, tego męża wiernego swym obowiązkom i oddanego całkiem swemu krajowi. Oświadcza on, że wszystkie te fakta podane są fałszywe, że nigdzie nie napotkał na nieprzyjaźne usposobienie katolickiego duchowieństwa, przeciwnie uznaje, że go takowe szanowało i szacowało; nieprawdą jest, jakoby mu odmawiano pomocy i udzielania wskazówek, lub co więcej zamykano przed nim szkoły; nigdzie nie doznał najmniejszej szykany, któraby go mogła była spowodować do opuszczenia posady radcy szkolnego w w. ks. Poznańskiem. Przyczyną tego kroku był natomiast przykry sposób, w jaki rząd traktuje sprawy szkół katolickich w tej prowincji (Słuchajcie! Słuchajcie!), mnóstwo rozporządzeń, dążących w konsekwencji swej do rozdziału szkoły i kościoła i utrudnienia wpływu tegoż ostatniego na wychowanie całej młodzieży katolickiej; a takiemi rozporządzeniami były: usuwanie wielu proboszczy z posady rewizorów przy szkołach parafialnych, zakaz wikarjuszom udzielania nauki religji w szkole i systematyczne oddalanie ich od szkoły ludowej, gorliwe i umyślne popieranie systemu szkół simultannych, wreszcie wykonanie reskryptu ministerjalnego z 13. lutego 1855, nader niekorzystnego dla wielkiej liczby biednych katolików po wsiach a dotyczącego dochodzenia charakteru wyznaniowego przy obsadzeniu wakansów szkolnych, w skutek czego całkiem od dawna katolickie szkoły ogłoszono ewangelickiemi. Takich kroków nie mógł ów radca szkolny nawet przez postawę bierną popierać jako urzędnik i dlatego porzucił swój urząd.

Widzicie zatem panowie, że położenie rzeczy całkiem inaczej się przedstawia. Porzucam przecież kwestje tego związku katolickiego duchowieństwa z usiłowaniami polskiemi, i przechodzę do innego punktu.

Wprawdzie nie wolno mi zapuszczać się w wywody nad rozdziałem między polską szlachtą a polskim ludem, który w tymże samym okresie p. prezesa ministerstwa jest umieszczony. Powołam się zatem tylko na to, co powiedział przyjaciel mój, poseł Wierzbiński, i niechaj tu wystarczy wskazanie rządowi tych oto ławek, gdzie my, tak szlachta jak nieszlachta, katolicy jak protestanci, wspólnie siedzimy i wspólnie działamy, równie ściśle połączeni, jak w kraju lud z nami ręka w rękę idzie, aby stojąc nad podstawie prawnej, strzedz praw narodowości, a nie potrząsać mieczem w czczych pogróżkach.

Jednak, panowie, dopomina się p. prezes ministerstwa tej pozycji, uważając ją za potrzebną ku zapobieżeniu usiłowaniom względem przywrócenia Polski i oderwania od cesarstwa niemieckiego i państwa pruskiego. Otóż, panowie, my zaprotestowaliśmy przeciw wcieleniu nas do Niemiec i nie przestaniemy protestować — nie z nieprzyjaźni ku niemczyznie, nie z niechęci ku niemieckiej wolności; nie, panowie, my witamy z radością każdy rozwój narodowości; lecz z tego powodu, że uważamy za nieusprawiedliwione, aby państwu, ustanowionemu na podstawie narodowości wcielić obcą narodowość, i że dla całej naszej przeszłości nie jest nam podobieństwem czuć po niemiecku, i że nie możemy mieć tego zrozumienia dla kierunku ducha niemieckiego, które jest koniecznem, jeśli się ma wespół radzić i wespół działać nad rozwojem narodowym na podstawach niemczyzny. To jest nasz powód i sądzę, panowie, żeby to musiało samych Niemców nawet niemiło razić, gdyby obcy żywioł chciał się wtrącać do ich narodowego rozwoju.

Teraz przechodzę do drugiego, bardzo ważnego zarzutu, do przywrócenia Polski! Panowie! nie zaprzeczaliśmy i nie zaprzeczamy, że jesteśmy połączeni z państwem pruskiem i że jesteśmy pruskimi poddanymi, lecz oczywiście z prawem zarówno nieprzeżytem, jak zastrzeżonem traktatami i przyrzeczeniami królewskiemi, być Polakami i Polakami pozostać! Przywrócenie Polski jest to sprawa, nad którą, był czas taki, same mocarstwa przemyśliwały, czas inny, w którym mężowie niemieccy za obowiązek Niemiec głosili czynnie się przyczynić do przywrócenia Polski; wielu mężów stanu, a to znakomitych mężów, uważało je jako nakazane przez rozum polityczny, a może i przez konieczność polityczną, ba, nawet dzisiaj są jeszcze mężowie niemieccy, a może znajdują się tacy w tej tu Izbie, którzy, być może, to przywrócenie uważają za pożądane, albo nawet kiedyś w interesie samych Niemiec za nakazane. (Wołanie: do rzeczy!)

Jeśli my przeto nie chcemy zrzec się idei prawdopodobieństwa takiego przywrócenia, to ja z mej strony nie mogę dopatrzyć się zbrodni, któraby takie środki zaradcze usprawiedliwiała. A zresztą, panowie, jest potęga wyższa, która rozstrzyga o losie i przyszłości ludów, chciejmy jej i tę sprawę do rozstrzygnięcia pozostawić i nie pokuszać się o wyprzedzanie jej wyroków.

Dalszym powodem do uzasadnienia konieczności nowych sposobów, są polskie agitacje. Przeciw niebezpiecznym państwu agitacjom, panowie, są, zdaje mi się, paragrafy prawa karnego. Nie chcę też występować z wzajemnemi oskarżeniami, nie będę się pytał, czy są to agitacje, jeśli prezes rejencji w w. wielkiem księstwie Poznańskiem przyrzeka współudział rejencji przy rozszerzaniu broszury politycznej przez szkoły, i zgadza się na rozszerzanie jej po wsiach przez ajentów centralnego Towarzystwa gospodarskiego; ale byłoby na czasie, panowie, aby nas ostatecznie pouczono, co właściwie nie nazywa się agitacjami w oczach władz prowincjonalnych, a w skutek ich sprawozdań także i w oczach rządu.

Niegdyś zarzucano nam spiski i tajne związki, a gdy ich znaleźć nie było można, wtedy nie szczędzili wysoko postawieni urzędnicy policyjni ani czasu, ani pieniędzy, aby je sztucznie wywołać (Oho! Tak jest!) — Bärensprung — wymieniam nazwisko. Dzisiaj, panowie, możnaby ich z latarnią poszukiwać a nie znalazłoby się ich, a samowolnie utworzonym niktby już teraz wiary nie dał.

Zwróciliśmy się po prostu do praktycznego życia. Oświata i praca jest i u nas hasłem, krzewimy naukę, rozwijamy rolnictwo, zbieramy się w Towarzystwa, nie zaniedbujemy materjalnych korzyści; a naśladując Wasz przykład, szukamy pomocy w nas samych przez zakładanie szkół gospodarczych, towarzystw oświaty, kas zarobkowych, towarzystw pożyczkowych, banków i towarzystw przemysłowych, towarzystw spiewaczych itp. A wszystko to czynimy otwar-

cie i publicznie na mocy ustaw i na podstawie naszych praw obywatelskich, a jednak, cokolwiek przedsięweźmiemy i gdziekolwiek się zwrócimy, zewsząd uderza o uszy nasze to słowo: „agitacje, agitacje!“ a jeśli ich znaleść nie mogą, to temci gorzej, bo widać, że muszą być ukryte, a wszystko inne jest tylko płaszczykiem na ich pokrycie! A przecie, panowie nikt nie ma prawa żądać od nas, abyśmy nie brali udziału w dobrodziejstwach ciągle postępującego rozwoju i abyśmy nie korzystali i dla nas z dobrodziejstw prawa.

Zamiast więc żądania nowych sposobów zaradczych przeciw tym agitacjom, mógłbym królewskiemu rządowi zaprawdę inną poradzić drogę ku zaprowadzaniu zbawiennego wspólnego zdążania ku jednemu celowi i wywołaniu miru i zgody pomiędzy ludnością, co jest przecież wspólnym naszym celem; tą drogą byłoby przyjaźne nakłanianie się, jakie silnemu w obec słabego przystoi. Niechajby tylko zrobiono próbę w tym kierunku, ale poczciwie i otwarcie, i odpowiednio do tego zalecono władzom prowincjonalnym, aby w obec nas ze szczerą otwartością występowały, ustaw silnie a bezstronnie pilnowały, ale też na odwrót nie stawiały przeszkód rozwojowi narodowemu, jeśli się opiera na podstawie tych praw, i aby nie przybierały nieprzyjaznej postawy w obec każdego objawu życia narodowego. Pozostawiam waszemu rozstrzygnięciu, czy mowa pana prezesa ministerstwa była odpowiednią do wywołania tego skutku. Ale, zwracając się do właściwego powodu, który skłonił rząd do tych środków i do żądania nowej sumy, aby zapobiedz agitacjom i usiłowaniom, to nam go pan prezes ministerstwa wypowiedział jasno i dobitnie. Tak zadziwiającym okazał mu się objaw, że drzewo życia narodowego po stu leciech jeszcze tak silnie stoi, potężnie zakorzenione i wypuszczające świeże latorośle; i chciałby pan prezes ministerstwa powód tego objawu przypisać kilku inspektorom szkół albo radcom szkolnym, którzy zamianowani za poprzedniego ministerstwa oświecenia, mieli jakoby sympatyzować z usiłowaniami polskiemi.

Ależ, panowie, ja przynajmniej niewiem o tem, żeby przeszły minister oświecenia był szczególnie przychylny Polakom, publiczność o tem dotąd także się jeszcze nie dowiedziała, a jego najzaciętsi przeciwnicy oszczędzili mu przynajmniej tego zarzutu. Czyżby nie można przypuścić, że ci panowie radcy szkolni w ogóle nie mieli ani sympatji, ani antypatji do polskich usiłowań, a raczej tylko uczciwe przekonanie i sumienność pedagogiczną mężów wiernych swym obowiązkom, którą im wskazywała, że nie można ani myśleć o pomyślnem rozwijaniu się szkół, a mianowicie szkół elementarnych, bez uwzględnienia mowy ojczystej? Do czego prowadzi przeciwne postępowanie, tego wam dowiódł przed niedawnym czasem pan poseł, hr. Renard, przytaczając stosunki Górnego Szląska, a przecież pan poseł Renard nie może być posądzonym ani o tendencje Polakom zbyt przychylne, ani też o nieprzyjazne rządowi. Nawet sam pan nowy minister oświecenia wypowiedział w swej mowie, że uważa zachowanie praw mowy ojczystej jako samo się przez się rozumiejące, choć prawda, że w przeciwstawieniu do mowy pana prezesa ministerstwa, który nam już teraz grozi przyszłem prawem o wychowaniu i innemi projektami do praw, które wszystkie przeciw nam mają być skierowane.

A zatem, panowie, wina tego życia narodowego nie leży w niedostateczności środków dla dozoru szkolnego, ani też w tych kilku radzcach szkolnych; a choćbyście tę pozycję 20.000 tal. chcieli i mogli przez dziesięć pomnożyć, nie powstrzymałoby to rozwoju narodowego, bo prawdziwa przyczyna w tem leży, że narodowości wyszły z ręki Boga, a nie są utworem rąk ludzkich, że można państwa zniweczyć, lecz nigdy narodowości, dopokąd te same się siebie nie zaprą, a dzisiaj tem mniej jeszcze, niż w dawniejszych czasach, bo dzisiaj doszły narodowości do samowiedzy o swych prawach, a poczucie wzajemnego poszanowania praw coraz silniej w sumieniach się zakorzenia. Bierzcie panowie przykład z Niemiec; gdzież tam było to poczucie narodowości przed laty stu? a jak wysoko i jak wspaniale rozwinęło się w ostatnim lat dziesiątku! A nawet i ta frakcja po prawej stołu ministrów, przez co, pytam się, wzbiła się z słabych początków do tak wielkiej potęgi? Oto przez wywieszenie sztandaru narodowości wzmogła się w taką siłę, że dzisiaj trudno prawie jest oznaczyć, czy to pan prezes ministerstwa jej nadaje kierunek, czy ona panu prezesowi wskazuje drogę polityczną? (Wielka wesołość) Jeśli zaś panowie, — a zmierzam teraz do końca — ta nowa pozycja i jej użycie ma zapowiedzieć nową erę surowości, którą pan prezes ministerstwa temi słowy określa: — a słowa te są zrozumiałe — „czasy dobroczynności rządu skończyły się“, wtedy może pojęcie dobroduszności być różne; ale sądzę jednak, że przedewszystkiem należy się obywatelom państwa ze strony rządu zawsze i w każdem położeniu łagodność. Jeżeli rząd jest innego zapatrywania, poddać się temu musimy i poddamy; sprawiedliwości zaś żądamy i żądać będziemy zawsze, a spodziewam się, że słowa, których się sam p. prezes ministerstwa zaparł: „siła idzie przed prawem“, wobec nas właśnie nie znajdą zastosowania. Droga też ta nigdy nie prowadzi do dobrego, ani też do celu, a w tej mierze zwrócę uwagę waszą na kraj sąsiedni, w którego ślady Niemcy nigdy zapewne pójść nie zechcą, a gdzie najsurowsze środki wobec siły narodowości życia pozostały przecież bez powodzenia.

Jakkolwiekbądź i jakiekolwiek naprzeciw nam zarządzone zostaną kroki, mogę jednakże p. prezesowi ministerstwa i rządowi dać zaręczenie, że na podstawie prawnej i z użyciem wszystkich prawnych środków, ani krokiem nie cofniemy się od tego, co uważamy za nasze prawo i nasz obowiązek, a spodziewam się, że i żaden duchowny katolicki, do jakiejkolwiekby należał narodowości, mimo wszystkie insynuacje co do braku uczucia narodowego, nie zboczy ani na krok z toru, jaki mu wskazuje sumienie. Aby się oprzeć zaś rządowi na tym torze zaraz przy pierwszym kroku, proszę was, panowie, abyście odrzucili tę pozycję. (Brawo!)

Bismarka w Izbie nie było, zabrał więc głos dla odpowiedzenia reprezentantowi posłów naszych, dr. Falk. W mowie swej usiłował on uzasadnić swe żądanie potrzebą zaprowadzenia „spiesznej inspekcji w okolicach, gdzie język polski znacznie jest rozpowszechnionym“, czego rząd bez uzyskania odpowiednich środków uczynić nie może. Dowieść prawności swego domagania się było mu niepodobnem, a więc odwołał się do względów utylitarnych. „Gdyby to wielka była suma, to rozumiem, były słowa p. ministra, że moglibyście panowie być w wątpliwości, czy na nią przyzwolić przed uchwaleniem prawa o nadzorze szkolnym, ale żądana ilość nie jest rzeczywiście za wielką w porównaniu z jej przeznaczeniem“, a dalej tak usprawiedliwiał postępowanie rządu względem Polaków:

Z wdzięcznością przyznaję, że przez p, Kantaka zwolniony jestem od potrzeby rozbierania jego wywodów, gdyż co do treści nie przedstawiały nic nowego a ich ton pomimo wszelkiej surowości krytyki nie wyzywa do odporu. Na jedno zdanie tylko pragnąłbym odpowiedzieć. Żądanie zwrócone do rządu, aby wobec Polaków przychylnie występować, połączył p. Kantak z oświadczeniem, że Polacy mocno przy tem obstawać będą, co uważają za sprawiedliwe i prawne. Jeżeli tego rodzaju przychylność ma mieć miejsce, to droga do niej rządowi musi być ułatwioną i zachowanie się drugostronne musi być tego rodzaju, żeby rząd powziął przekonanie, iż mieszkańcy prowincji poznańskiej i innych obwodów polskich czują się ściśle członkami państwa pruskiego — pod jakim względem właśnie zachodzą wątpliwości. Niechże pan Kantak i jego przyjaciele, którzy pojednania pragną, przyczynią się do usunięcia tego, co rząd na tę naprowadza opinię, że część obywatelstwa poznańskiego nie dzieli uczuć wyżej wspomnianych, a przedewszystkiem niech o to się postarają, ażeby usunąć hermetyczny przedział każdego po polsku mówiącego od Niemców (żywe potakiwanie), żeby zaniechano wszelkiej czynności noszącej wybitną cechą dążącą do oświaty wyłącznej, uprawy języka polskiego w przeciwieństwie do niemieckiego i do wynikającego ztąd rozłączenia obu narodowości. Dlaczegóż stowarzyszenia powstające w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem — które z powodu swych tendencyj tak wielkie mają znaczenie i tak wielkie uznanie, jak towarzystwa interesów moralnych w Prusach Zachodnich i krzewienia oświaty ludowej w Poznańskiem — mogę to wypowiedzieć jako przekonanie wszystkich Niemców prowincji poznańskiej — na wstępie zaraz mają być w podejrzeniu, że tu chodzi o jakieś oderwanie? Czemuż charakteryzują się w ten sposób, że arcybiskup poznański wahać się musiał na udział w zezwoleniu duchowieństwu w owych towarzystwach krzewienia oświaty, oświadczając, że to jakieś niejasne przedsięwzięcie, że nie jest pod pewnym względem bez niebezpieczeństw? Czemuż polskie dzienniki największy wpływ wywierające twierdzą, że dla Polaków jest całkiem niegodnem uwagi przedsięwzięciem brać udział w mającej się w tym roku odbyć w Poznaniu wystawie przemysłowej i rękodzielniczej? Czemuż w polskich dziennikach znajdują się podobne zdania? Nie chcę wchodzić w kwestję językową, która przecież wchodzi w mój zakres. Obawiam się, abyśmy w tym punkcie nie doszli do dalszych jeszcze objaśnień. Panowie, postępujcie podług zasad, które nie dopuszczają tego pozoru, a wtedy przyznać będzie można, że nie zajmujecie wyłącznego stanowiska w w. ks. Poznańskiem, że nie słusznem jest, co wam pod tym zarzucają względem. A wtedy będzie mógł rząd podać wam rękę i uprzedzać wasze życzenia.

Izba z wyjątkiem centrum i posłów polskich przychyliła się do żądania p. ministra. Charakterystyczną a wielce dla nas bolesną jest ta okoliczność, że gdy poseł Kantak, aby wykazać krzywdzące nas postępowanie rządu, powołał się na świadectwo innego Niemca, to jednocześnie minister Falk z postępowania arcybiskupa Ledóchowskiego wysnuł oskarzenie przeciwko wszelkim naszym pracom narodowym. Przestańcie być Polakami, idźcie w ślad Podbielskich, Kreńskich, a rząd postępować będzie bez uprzedzeń, sprawiedliwie! — taką dał nam radę powiernik Bismarka. Jak niegdyś Moskale ofiarowali nam dobrodziejstwo przyjęcia nas w swe grono pod warunkiem odstępstwa i wyparcia się polskości, tak oświadczają się nam obecnie Niemcy. Znany jest więc dziś program naszych zaborców, a z niego widzimy, że gdy praw, jakie nadała nam Opatrzność, wyrzec się nam nie jest wolno, musimy przeto wszelkiemi środkami sposobić się do obrony, mamy obowiązek starać się o wydobycie z siebie sił takich, które byłyby w stanie oprzeć się zabiegom zaciekłych naszych nieprzyjaciół, wystąpienie zaś dr. Falka winno nam tylko dodać nowego bodźca do wytrwałej pracy około dobra sprawy ojczystej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Poznania 1. marca (spóźnione).

Zamach na księcia kanclerza, w projekcie, w pomyśleniu, w urojeniu, bo i nie wiedzieć, jak go nazwać — aptekarczyka, niby też to Polaka, jak niemieckie piszą gazety, aresztowanego u zakrystjana św. Jadwigi w Berlinie, posiadającego nienabitą krucicę!! — jest dzisiaj przedmiotem różnorodnych gadanin, kończących się... śmiechem! — Ma on być rodem z Lukenwalde, ma lat 27, nazywa się Emil Westerwell, mówi bardzo maluczko po polsku, dobrze po niemiecku, po francuzku, nieco po włosku i nieco po angielsku. Jakiejże przeto jest narodowości? Chcianoby koniecznie zrobić z niego Polaka, *à tout prix, par force* — i udowodnić, że jako fanatyczny katolik i Polak godził na życie księcia Bismarka!! — *Wenn dieser Schwindel nicht so überaus ungeschikt wäre, hätte man nicht übel Lust ihn schrecklich dumm zu nennen.* Ale nie ma on *le moindre chique!* Zanadto nagle i niezręcznie obmyślany, a jeszcze i nie nowy! Zatem nawet i do lichej nieprzydatny powieści, w którejby aptekarczyk (arystokratyczny!!) jako *heros* mógł figurować. Chyba zużytkowałby go Offenbach ze skutkiem.

Aptekarczyk ten zostawał przez półtora roku w zakładzie wychowawczym ks. Koźmiana, a piszą niektóre dzienniki niemieckie, że obracał się w wyższych sferach arystokratycznych w Poznaniu (??!!) Ben Akiba nie mógłby przy powyższem twierdzeniu powiedzieć: *Es ist schon alles da gewesen* — bo czegoś podobnego nie wymyślono jeszcze.

Kiedyś na przedstawieniu „Hugenotów“ w teatrze niemieckim, mający być zabici wystrzałami na ulicy w czasie krwawego wybuchu, pokładli się na ziemię, przez pomyłkę, zawcześnie, jako nieżywi, zanim jeszcze padły wystrzały. Coś takiego stało się z aptekarczykiem i jego nienabitą krucicą.

W skutek aresztowania onego Westerwella, odbyła się rewizja w zakładzie wychowawczym ks. Koźmiana — nieobecnego, bo podobno zostaje w Śremie w klasztorze księży jezuitów. Przybył ku temu celowi sam dyrektor policji, p. Stieber, z Berlina. Rewizja parę godzin trwała i było nie mniej nie więcej jak 25 policjantów zatrudnionych. Zabrali podobno bardzo liczną korespondencję. Następnie odbyto rewizję i w klasztorze jezuitów w Śremie, i zabrano także listy i papiery.

Pan Stanisław Taborowski dał nam dwa koncerta i entuzjazmował słuchaczy. Na pierwszy zebrała się publiczność dość licznie, na drugi nie tyle, z powodu wieca, na który wezwał dr. Roman Szymański, redaktor *Orędownika*. Szkoda więc, że p. Taborowski dnia innego nie wybrał. Więc ten, mający na celu, by lud nasz zaprotestował publicznem oświadczeniem przeciwko twierdzeniu ks. Bismarka, jakoby posłowie Polacy na sejmie berlińskim byli jedynie reprezentantami szlachty polskiej, — zgromadził tłumy ludu, samych wieśniaków z okolicy było do trzech tysięcy, a przeszło tysiąc rzemieślników tutejszych. Wielkie sale hotelu Saskiego, gdzie wiec się odbył, były przepełnione, sienie, wschody, dziedziniec i ulica. Mowa dr. Szymańskiego, wypowiedziana z godnością i powagą, wielkie sprawiła wrażenie. A przypomniał także, jak to jenerałowie pruscy umieli wyzyskiwać uczucie parobków polskich a żołnierzy pod Dyplami i Nachodem, gdy im hymn nasz narodowy przygrywać kazał: „Boże coś Polskę...“

Zna książę Bismark i zna rząd pruski dobrze gorącą miłość ojczyzny serc bijących nietylko pod frakiem i sutanną, ale i pod sukmaną chłopską.

Posiedzenia, narady co do oświaty ludowej odbywają się teraz często, jak to z dzienników widzicie. Oto cel tej oświaty jest aż nadto jasnym, a ztąd i pochwyconym gorąco, z prawdziwą miłością i zbawczą zasadą. Składki sypią się znaczne.

Na tych zebraniach byli jako goście p. Józef Sewera z Pragi i p. Miarka z Górnego Szląska. Pierwszy ślicznie przemówił, co zgromadzenie całe przez powstanie uznało. Obadwaj wywołali i wywożą ztąd uczucie serdeczne.

W przeszłą sobotę mieliśmy w teatrze polskim przedstawienie „Don Karlosa“ Szyllera, całość ku zadowoleniu wypadła, zwłaszcza gdy zauważymy, że artyści nasi nie mają czasu do wystudjowania ról swoich. Każdy tydzień przynosi nam sztuk parę po raz pierwszy granych, i rzadko jedna i ta sama powtórzoną bywa. P. Wolański pojął idealną postać Don Karlosa, który jedynie tylko żył uczuciem. Pani Wolańska zrozumiała Elżbietę, i oddała ją z godnością i wdziękiem. Pani Szymańska umiejętnie oddała księżnę Eboli. Pan Cezar, zwłaszcza w aktach pierwszych, przejął się podniosłą postacią Markiza Pozy. Pocóż jednakże zrobił się nieco za starym? Poza był przecie niewiele starszym od Don Karlosa. Pan Konarski (król) nigdy nie zepsuje roli. Sumienny to i pracowity artysta.

Z żalem powzięła publiczność tutejsza wiadomość, że z pierwszym kwietnia Towarzystwo dramatyczne, które sobie tutaj tyle zjednało sympatji, Poznań opuści. A miesiące kwiecień, maj i czerwiec dobremi dla kasy teatralnej bywają.

Dnia 27. zm. umarł ś. p. Florjan Odrowąż Wilkoński, najstarszy brat Augusta, autora „Ramotek“, ostatni z trzech braci. Zacny mąż i ojciec, szczery przyjaciel, pan względny, uczynny sąsiad i chętny do każdej obywatelskiej posługi, serdeczny i gościnny, gorąco kraj kochający i skory do poświęcenia, przedstawiał nam typ prawdziwy dawnych Polaków. W roku 1831 opuścił młodą, ukochaną żonę i drobne dziateczki, podążył do Warszawy i zaciągnął się do wolnych strzelców Grothusa, by świętą powinność względem drogiej spełnić ojczyzny.

Niemcy ciągle zbierają podpisy na dziękczynny adres do ks. kanclerza, który panu Stein, redaktorowi *Ostdeutsche Ztg.* za to nader uprzejmą przesłał odpowiedź.

Burmistrz w Bydgoszczy bardzo gorliwie chodzi około przygotowań na obchód stuletniej rocznicy zaboru kraju polskiego do Prus, naznaczonym na dzień 12. września. W takież tropy idzie Toruń, Malborg, Gdańsk itd. Cieszmy się!

Warszawa 1. marca.

W prasie moskiewskiej znów odzywać się poczynają głosy, które od roku już były przycichły. Mówimy tu o pojawiających się w czasopismach i dziennikach dość gorących artykułach o niepraktyczności systematu wynarodowiania przeprowadzanego w Królestwie i na Litwie, o potrzebie pojednania się z Polakami i udzielenia im ustępstw. Z jakich pobudek wynikają podobne artykuły, trudno odgadnąć; nam się zdaje, iż wychodzą one z pod pióra ludzi uczciwych i rozsądnych, rząd jednak nie przykłada do tych objawów ręki. Nie wszyscy wszakże tak jak my sądzą: zbliżenie się Moskwy z Rzymem, pewne ulgi zesłanym na Sybir, ciągły pobyt u nas Barjatyńskiego i jego mniemane traktowanie z przedniejszymi obywatelami, — wszystko to razem wzięte daje powód do bardziej optymistycznych poglądów; wielu utrzymuje nawet, iż Zygmunt Wielopolski ma sobie powierzoną do spełnienia w Królestwie ważną jakąś od rządu misję. Faktem jest, iż w istocie młody Wielopolski daje się często pomiędzy bliskimi sobie słyszeć, że rząd jest najlepiej względem Polaków usposobiony i czeka tylko aby inicjatywa pojednania od nas wyszła. Jak jednak wszystko to pogodzić ze stanem faktycznym, z ciągłym i systematycznym postępem szeregu reform dążących do wynarodowienia i zatarcia cech odrębności naszej? Co znaczy wzbronienie nam adresowania listów w języku krajowym i inne tym podobne codzienne szykany? Tyleśmy już się nasłuchali pogłosek i obietnic i tyle razy doznaliśmy najsmutniejszego zawodu, iż obecnie wszystko co się do ustępstw rządu naszego odnosi, napotkać musi głęboką niewiarę w każdym trzeźwiejszym umyśle. I my też, wyrażając podziękę szczerą tym co nas ludźmi a nie parjasami widzieć pragną, nie przestajemy być niewiernymi Tomaszami co do błogich względem nas zamiarów rządu moskiewskiego. Wierzymy, iż rząd widzi bezskuteczność swych wysiłków a naszą w znoszeniu ich nieugiętość, — nie wierzymy jednak, iżby od tradycyjnego programu swego chciał kiedykolwiek odstąpić. Nie możemy też pojąć nawet, jakimby sposobem inicjatywa pojednania od nas wyjść miała. Czyż mamy jakąkolwiek drogę ku temu, czyż wolno nam usta otworzyć w sprawie publicznej?

Paryż d. 27. lutego.

(*R. W.*) Dnia 26. lutego odbył się ślub jenerała Michała Hejdenreicha-Kruka z panną Elżbietą Joanną Felicją Ostrowską, w kościele św. Jakóba (St. Jacqes) w Paryżu. Wspaniała i obszerna świątynia była przepełniona krewnymi, przyjaciołmi i znajomymi nowożeńców. Oprócz życzliwych Francuzów, prawie cała emigracja, znajdująca się w Paryżu, swą obecnością w kościele chciała uczcić zasługi młodego jenerała.

Między obecnymi znajdowali się także jenerałowie Breański i Halecki, dr. Seweryn Gałęzowski, niezmordowany opiekun szkoły Batignolskiej, ze swoimi synowcami, książę Władysław Czartoryski, siostra jego, hr. Działyńska, mąż jej, hr. Jan Działyński, nie mógł przybyć z powodu słabości. Ślub dawał ks. Wilczyński. Miał przy tem stosowną do okoliczności przemowę w języku francuzkim, a to dlatego, że znaczną liczbę słuchaczy stanowili Francuzi.

Po ukończonym obrzędzie religijnym, krewni i najbliżsi przyjaciele wsiedli do powozów i przybyli do domu rodziców nowozamężnej. Tam zasiedli u stołu rodzinnego. Ojciec nowozamężnej, czerstwy staruszek, okryty siwizną, wniósł toast na cześć nowożeńców. Po wymianie z tej okoliczności wzajemnych życzeń między obecnymi a nowożeńcami, zabrał głos dr. Landowski, a z powodu obecności wielu Francuzów, w wyrazach pełnych prostoty wykazał powody wzajemnej życzliwości dwóch narodów, Polaków i Francuzów.

Uznanie, jakiego w dniu radośnym dla siebie był przedmiotem jenerał Kruk, zarobił sobie nietylko czynami w kraju, ale też i zachowaniem się na emigracji. Wiadomo nam jest, że naczelnicy kolei żelaznej w La Rochelle, gdzie jenerał Kruk przebywał, dowiedziawszy się o jego nominacji na inżyniera w Galicji, ofiarowali mu, aby go zatrzymać, nadzwyczajną nagrodę i znaczne podwyższenie płacy. Rozumie się, że nie przyjął tego. Skromny i pracowity, woli mieć mniej, a służyć pracą swoją rodakom. Przez cały swój pobyt na wychodźtwie, jenerał Kruk starał się być ciągle na ustroniu, i nie mięszał się do hałaśliwych sporów politycznych. To zachowanie się i wrodzona dobroć jego, zjednały mu licznych przyjaciół między emigracją i między Francuzami. W czasie oblężenia znajdował się w Paryżu, a służąc w gwardji narodowej, nie chciał przyjąć żadnego stopnia, jako prosty żołnierz i ochotnik był ranny w bitwie pod Montretout. Po zawieszeniu broni natychmiast powrócił do swej pracy w La Rochelle.

Ojciec nowozamężnej, p. Karol Ostrowski, był jednym z pierwszych niegdyś uczniów uniwersytetu wileńskiego. W czasie powstania 1831, służył w artylerji. Był w bitwie pod Grochowem, miał udział w wyprawie na Litwę, a po smutnym upadku powstania listopadowego wziął się do pracy, przez którą zdobył sobie znakomite stanowisko, bo dziś jest naczelnym kontrolorem drogi żelaznej Paryzko-Lyońskiej, czyli drogi Śródziemnego morza.

Dla młodzieży z ostatniego powstania był on prawdziwą Opatrznością, umieszczając w biurach i w warstatach kolei żelaznej przeszło stu przybyłych na emigrację. Ani zazdrość, ani przymówki, ani niewdzięczność, ani nawet nieprzyjemności różnego rodzaju, nie powstrzymały go od dawania sposobności zarobkowania swym rodakom.

Radość jego, że wydał córkę za człowieka zacnego, wszyscy też podzielali. Święto jego było jakby świętem emigracyjnem.

Wiadomości polityczne odkładam do następnego listu.

Przegląd polityczny.

Francja.

Monarchiści po powrocie z odwidzin u hr. Chambord byli w tak dobrym humorze i tak pewni siebie, że na obiedzie u p. Thiersa ośmielili się robić mu prywatne propozycje, aby i on razem z nimi zaczął pracować nad przywróceniem monarchii. P. Thiers zbył ich grzecznem słówkiem, ale nazajutrz ukazał się w *Siecle* list pana Barthelemy St. Hilarie, będący odpowiedzią na adres republikański jeneralnej rady departamentu Meurthe et Moselle, który to list był stanowczą odpowiedzią daną monarchistom, ponieważ Barthelemy St. Hialire przemawia w nim w imieniu prezydenta:

„P. prezydent polecił mi, abym wyraził zadowolenie jego z uczuć, jakie panów ożywiają. Kilkakrotnie, czy to z trybuny, czy w urzędowych dokumentach złożył on najformalniejsze oświadczenie, że pragnie utrzymać powierzoną mu do przechowania rzeczpospolitę.

„Co się mnie tyczy, nie wątpię, że jeśli rzeczpospolita dalej wyświadczać będzie krajowi tak wielkie i tak użyteczne usługi, jak te które wyświadcza od roku, to Francja przyjmie i zachowa formę rządu, która jej zabezpiecza wolność i porządek, oszczędność i uczciwość, potęgę obok pracy i patrjotyzmu. Najszczęśliwszą skazówką dla republiki jest to, że dziś reprezentuje ona porządek, pod wszelkiemi jego formami, i nie waham się twierdzić, że nie ma się czego obawiać, jeśli pozostanie mądrą i umiarkowaną; ponieważ powinna ona szukać poparcia wszystkich dobrych obywateli, o ile tylko ci dobrze rozumieją swój interes.“

List ten przeraził monarchistów. Prawica była tak pokonaną, że p. Thiers uznał za stosowne oświadczyć przez p. Lefranc, ministrowi spraw wewnętrznych, na posiedzeniu komisji podatkowej, że list p. Barthelemy St. Hilaire pisany był bez wiedzy prezydenta. Jest to charakterystyką polityki p. Thiersa robić ciągle jeden krok na lewo, potem dwa kroki na prawo, potem trzy kroki na lewo i t. d.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Zgromadzenia narodowego, kiedy z powodu sprawdzania wyboru deputowanego z depar. Nord lewica z prawicą żywo się ścierała. Gambetta wyszedł z umiarkowania, jakiem się odznaczał przez cały rok zasiadania swego w Izbie, i zawołał z trybuny do prawicy: „wolelibyście pokój od honoru.“ Prezes Grevy przywołał Gambettę do porządku. To wystąpienie nieoględne Gambetty mogło dość zrazić wielu umiarkowanych republikanów, ale bez wątpienia ściślej go związało z radykałami.

Agence Havas zaprzecza, jakoby Thiers czynił rządowi belgijskiemu jakiekolwiek przedstawienia z powodu obecności Chamborda w Belgii.

Jenerał Ladmirault, gubernator Paryża, podał się do dymisji. Jeżeli jenerał obstawać będzie przy niej, to następcą jego prawdopodobnie zamianują jenerała Clinchant.

Donoszą, że hr. Chambord ma zamiar udać się do Amsterdamu.

Anglia.

O dziękczynnem nabożeństwie za wyzdrowienie królewicza następcy tronu w kościele św. Pawła i o tryumfalnym wjeździe do Londynu *Times* zapisał ni mniej, ani więcej tylko 27 wielkich szpalt swoich; inne dzienniki mniej więcej tyleż. Tłumy na ulicach były jak fale morza — niezliczone. Za parę okien od ulicy płacono po 100 funtów, choć właściwie mówiąc nie było na co patrzeć, bo orszak królewski wyglądał bardzo skromnie i daleko świetniejszym był urządzony tegoż samego dnia po nabożeństwie przez pewnego właściciela cyrku inny pochód uroczysty — Brytanii na lwie jadącej. Stary pan z Chislehurst z rodziną był także w Londynie i patrzał na tryumf królewskiej rodziny angielskiej z pewnego balkonu który mu jeden z klubów w tym celu ofiarował.

Jeden z korespondentów londyńskich robi cierpką uwagę, że aby okazać radość z wyzdrowienia jednego człowieka, nadwerężono ciężko zdrowie 70 osób, jedno dziecię w rękach matki na śmierć uduszono, dwie kobiety prawie na śmierć zadeptano etc. Korespondent londyński tą znów uwagą powinienby się pocieszyć, że gdyby chowano księcia Wallji, tyleżby zapewne osób, jeśli nie więcej, musiało przypłacić uroczystość pogrzebową. W każdym więc razie obecne zdrowie księcia Wallji zostaje w czystym zysku.

O zamachu na królowę piszą do *Gaz. Kolońskiej* z Londynu: „Jeżeli nienabity pistolet z roztrzaskanym kurkiem można uważać za broń śmiertelną, to wczoraj wieczór chciano popełnić morderstwo na królowej Cały wypadek, który ma więcej komicznych stron, niż poważnych stał się następującym sposobem. Około pół do szóstej królowa w towarzystwie synów swoich Leopolda i Artura i damy dworskiej lady Churchill wracała z przejażdżki po Hyde-park do swego pałacu Buckingham. Powóz zajechał pod bramę zamkową, towarzystwo miało już wysiadać, kiedy z lewej strony ku powozowi podskoczył młody chłopak, i z miną poruszoną wymierzył pistolet na lady Churchill; w drugiej zaś ręce podniósł w górę jakiś papier. Potem jakby nagle poznawszy błąd swój odwrócił się, obiegł powóz dokoła i z drugiej strony tak samo zwrócił ku kró-

lowej papier i pistolet. Zanim jednak miał czas swoją dramatyczną postawę objaśnić słowami, schwytali go za kark nadworny koniuszy jenerał-major Hardinge i lord Fitzroy, przy pomocy jeszcze znanego sługi królewskiego, John'a Brown, i oddali nadchodzącemu, jak zwykle już po harapie policjantowi, który chłopaka odstawił do stacji w policyjnej w Kingsstreet. Co się tyczy królowej, to zdaje się, że podczas całego wypadku zachowała się jak najrozsądniej. Jak tylko chłopak wycelował ku niej pistolet, schowała głowę w głąb powozu, i tym sposobem dała powód ministrom, którzy opowiadali to zdarzenie w parlamencie, i dziennikarstwu do wysławiania wielkiej osobistej odwagi królowej.

Aresztowany przestępca wyznał, że się nazywa Artur O'Connor, i chciał wykonać swój zamiar jeszcze podczas uroczystości dziękczynnej, ale w tłumie nie mógł tego dokonać. Celem tego zamiaru było żądać od królowej wypuszczenia na wolność aresztowanych Fenianów, i znaleziona przy nim prośba potwierdza to zeznanie. Zdaje się, że rozmarzony chłopak tak sobie odmalowywał sytuację: „Królowa przestraszy się pistoletu, powiem jej czego żądam, podpisze mi petycję, towarzysze jej i towarzyszki położą swoje nazwiska, jako świadki — i współziomkom moim wrócę swobodę". Otóż udało się młodemu irlandzkiemu patrjocie przeleźć wysoką 3 do 4 metrów kratę ogrodu pałacowego, podczas gdy szyldwach nie miał nic lepszego do roboty, jak prezentować broń przed powozem królewskim, a policjanci, jak się samo przez się rozumie, wszędzie tam byli, gdzie ich najmniej było potrzeba, i gdyby tylko starodawny pistolet był nabity, kurek nie rozwalony, a młody człowiek o jeden stopień większym fanatykiem, a raczej o jeden stopień metodyczniejszym w swojem szaleństwie, to królowa angielska na drugi dzień po odebraniu oznak wierności od swego ludu, padłaby ofiarą szaleństwa zagorzałego Irlandczyka.

O'Connor ma lat 17, urodził się w Anglii z rodziców irlandzkich, ale nie jest, jakby można było sądzić z pochodzenia rodziców, katolikiem, tylko protestantem. Dziad jego, Fergus O'Connor, był znanym przywódzcą chartystów, i życie zakończył w domu obłąkanych. Młodzieniec żył u swoich rodziców w Church-row, w nędznym kwartale Houndsditch, zamieszkałym przez ubogich Żydów i jeszcze uboższych Irlandczyków. Otrzymał jednak dostateczne wykształcenie i aż do ostatniej chwili pracował jako pisarz u adwokata. Odznaczał się pilnością. Wczoraj jeszcze jadł najspokojniej obiad ze swoimi, i nie można było w postępowaniu jego odkryć śladów zamiaru. Między książkami jego znaleziono mnóstwo straszliwych historyj o rozbójnikach i senzacyjnych opowiadań. Tymczasowo oskarzają go tylko o wymierzenie pistoletu przeciw królowej. Jutro przesłuchiwany będzie przez sędziego policyjnego w Bow-street, a potem stawiony będzie przed najbliższy sąd przysięgłych."

Niemcy.

Loterja w Prusiech przynosi państwu czystego zysku 9 miljonów talarów. Administracja składa się z biura centralnego w Berlinie i odbiorowych ajentów w liczbie 378, którzy są odpowiedzialni i składają odpowiednią kaucję. Ci ajenci nie są urzędnikami państwa, ale państwo daje im pewną indemnizację, która teraz w części zniesioną została przez komisję Izby. W summie wszystkie koszta administracji loteryjnej na 9 miljonów dochodu wynoszą tylko 24 tysięcy talarów.

Przy obecnych rozprawach nad budżetem w Izbie pruskiej poruszoną była i kwestja loterji, która jest źródłem demoralizacji miast niższych i którą opinia publiczna oddawna potępiła.

Jakkolwiek loterja jest łatwem źródłem dochodu dla rządu, przecież rząd pruski nie śmiał stawać w jej obronie i w zasadzie przyznał słuszność tym, co się domagają jej zniesienia. Zniesienie jednak uważa za kwestję czasu.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza list kardynała Antonellego do biskupa strasburskiego, w którym stolica apostolska wypowiada Alzacji, jako nienależącej już do Francji, dawniejszy konkordat francuzki. Stolica apostolska chciała zapewne stworzyć nowe trudności Prusom w Alzacji, i zmusić Bismarka do nowych a korzystniejszych dla papiestwa układów, ale organ Bismarka utrzymuje, że obędzie się bez nowego konkordatu.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Secesjoniści z kasyna mieszczańskiego zebrali się na Strzelnicy, sprosiwszy i kilkunastu innych, którzy nie byli na zgromadzeniu kasynowem, a tam im p. Pierożyński tak przedstawił przebieg rozpraw i uchwałę tam zapadłą, iż postanowili wystąpić z kasyna i założyć sobie nowe kasyno. Członków kasyno liczyło około 600. Przeszło pięćset w najgorszym razie pozostanie przy dawnem kasynie. Na byt więc kasyna dotychczasowego nie wywrze to żadnego wpływu. I mylnie liczą pp. secesjoniści, iż część tak zwanej intelligencji pójdzie za nimi, mianowicie ta część, która usilnie się starała, aby do secesji nie przyszło, i sprawę pragnęła zagodzić. Nawet ci z nich, co na wnioskach się podpisali, nie zamiarzali w razie nieprzyjęcia wniosków wystąpić z kasyna i doprowadzić do rozdarcia narodowego obozu. A cóż dopiero gdy secesja nastąpiła po przyjęciu głównej zasady wniosku z powodu uchwały w podrzędnej rzeczy, i gdy widocznem się stało, że menerom stojącym za kulisami chodziło jedynie o pretekst do secesji zupełnej.

A pomimo tego, nie wątpimy, iż gdy pierwsza namiętność minie a ze strony Wydziału kasyna oględne będzie postępowanie, jeszcze przyjdzie do porozumienia. Do tego obie strony skłonić powinien wzgląd na sprawę narodową, w obec której zamilkuć powinny wszelkie osobiste waśnie, urazy i uprzedzenia.

Koncert na korzyść majora Kormańskiego, urządzony w kawiarni p. Zmudzińskiego przyniósł czystego dochodu 52 złr., które zostały natychmiast odesłano do Strasburga. Najwięcej przyczynił się swym datkiem hr. Mołodecki.

— **Program** 12. wieczorku Tow. muzycznego: 1) Mendelsohn Trio (c-moll) odegrają pp. Bogucki, Bruckman i Wollman. 2) Schubert „Die böse Farbe." Ks. Czetwertyńska, Mazur, odśpiewa panna B. 3) Solo wiolonczelowe odegra p. Wollman. 4) Rossini „Aria z cyrulika sewilskiego" odśpiewa panna B. 5) Joachim Raff „Ciacona" na dwa fortepiany odegrają pp. Tch. i Bogucki.

— **W sprawie oświaty ludu.** Mimo że komitet centralny zajmuje się dopiero organizacją poborców, a więc zbieranie składek nie zostało jeszcze urzędownie rozpoczętem, gotowość w ogóle do ofiar na rzecz funduszu szkół ludowych jest widoczną. Wszędzie po biurach urzędnicy zbierają z własnej inicjatywy zobowiązania na wnoszenie datków miesięcznych. W niektórych domach wywieszono już skarbonki. — Panie naradzają się nad urządzeniem teatrów amatorskich, koncertów, loteryj fantowych, bazarów z towarami a w ślad za Poznańskiem i u nas w warstatach czeladź pracująca dobrowolnie poczyna się na rzecz oświaty ludu opodatkowywać.

W zaborze pruskim włościanie gorliwy przyjmują udział w Towarzystwie oświaty ludowej, a i u nas mamy objawy, które pozwalają sądzić, że przy gorliwości poborców i silnie rozwiniętej agitacji, wieśniacy swój grosz wdowi do ofiar ogólnych na oświatę w wielu miejscach dorzucić by się nie wzdrygali. Zacny kmieć Dziewoński z pod Wieliczki dał już piękny przykład innym do spełnienia obywatelskich powinności. Pan Muszyński zaś zbierający podczas targu w Mościskach składkę na oświatę w datkach kilkocentowych, wykazał możność trafienia do włościan, wykazał ich dobre pod tym względem chęci.

Jakkolwiek zbieranie składek jak wyżej wspomnieliśmy nie zostało jeszcze rozpoczętem, wpływ ofiar z zeszłego tygodnia jak widzieliśmy z sprawozdania p. Zimy jest dość znaczny. Członkowie jednej z Rad szkolnych okręgowych w mieście naszem pospieszyli zająć jedno z pierwszych miejsc pośród ofiarodawców, a ks. kanonik Pawlików w gotowości nie pozwolił się wyprzedzić kologom. Z tegoż sprawozdania widzimy, że już czwarty członek centralnego komitetu p. Jasiński złożył swój podatek, zwraca również uwagę datek pani Justyny S. która wraz 3-ma córkami ofiarowała 400 złr.; o ile słyszeliśmy jest to rodzina, która niedawno powróciwszy z emigracji do kraju; z wielką zawsze gotowością spieszy z ofiarami dla dobra rodaków i sprawy publicznej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwów**, 2. marca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodniu temperatura była łagodna. Dnia 27. lutego spadł dość wielki śnieg przy jednym stopniu mrozu. Stan dróg krajowych pogorszył się z powodu odwilży, w skutek czego ceny frachtu poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym był słabszy niż zazwyczaj, jak to corocznie o tej porze bywa. Większe transporty zapałek z fabryk wiedeńskich odeszły z Austrji przez Galicję do Moskwy a mianowicie do Kijowa i Odessy, zkąd wysłane zostaną dalej do Grecji i Turcji azjatyckiej. Nasze fabryki zapałek dotąd niestety nie biorą prawie żadnego udziału w tym wielkim wywozie. Ruch w handlu cukrem był ożywiony a ceny w ostatnich ośmiu dniach były dość korzystne. Zbliżające się święto wielkiej nocy już obecnie wywiera pewien wpływ na ruch w handlu tym artykułem. Dość znaczne zapasy cukru zakupiono dla Księstw naddunajskich. Z południowej Moskwy odeszło w ostatnim tygodniu około 1000 cetnarów cukru surowego do rafinerji w Petersburgu i Rydze. Za cetnar cukru rafinowanego płacono 33 — 35 zł. — W handlu spirytusem nastąpiła stagnacja a popyt ogranicza się tylko na konsumcję. Ceny jednakże są mimo to dość korzystne. Za stopień bowiem płacono 60 — 61 c. Rzepak pojawia się na targach w znacznej ilości, z czego wnosić należy, że stan zasiewu w Węgrzech i za granicą jest pomyślny.

Ruch w handlu olejem rzepakowym nie był ożywiony, chociaż zamówienia z późniejszą dostawą są wcale znaczne. Za cetnar oleju rafinowanego płacono w Krakowie 28 zł. Ceny szmat są ciągle korzystne, gdyż zapasy wyczerpują się. Za cetnar szmat średniego gatunku płacono $7\frac{1}{2}$ do 8 zł. W ubiegłym tygodniu odeszło z Galicji przez Kraków po większej części do górnego Szląska około 900 cetnarów jaj. Moskiewskiej wełny przywieziono do Galicji przez Podwołoczyska i Brody około 600 cetnarów a obok tego około 300 cetnarów włosienia i mniejszy trochę zapas pierza. — Transport rolniczych maszyn i narzędzi z fabryk angielskich i niemieckich do Moskwy był znaczny.

Ruch w handlu zbożowym osłabł w ostatnim tygodniu, chociaż dowozy pszenicy i żyta do Czerniowiec, Tarnopola, Brodów i Podwołoczysk były znaczne, bo wynosiły razem 90.000 cetn. Ceny były stałe, gdyż właściciele większych posiadłości obawiając się niekorzystnego zbioru w tym roku nie sprzedają swoich zapasów. W Galicji wschodniej i Moskwie nagromadzone są ogromne zapasy zboża, ale właściciele nie mogą ich pozbyć, bo ceny robotników do młócenia są nadzwyczajnie wygórowane. Galicyjskie młyny parowe zakupowały w ostatnim tygodniu znaczne zapasy zboża a wywóz do Prus zmniejszył się, tylko do Lipska, Szczecina i Wrocławia wysyłano mniejsze zapasy zboża.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 zł. żyto 180 f. 8 zł. 70 c, jęczmień 158 f. 7 zł. 30 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Jęczmień był poszukiwany, wskutek czego cena poszła w górę. Ceny innych gatunków zboża były stałe. Tarnów: pszenica 190 f. 10 zł. 80 c. — 11 zł. 20 c., żyto 180 f. 8 zł. 20 c. — 8 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 7 zł. 25 c. — 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 60 c. Popyt ograniczył się tylko na konsumcję. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł., żyto 180 f. 8 zł. 75 c., jęczmień 158 f. 6 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Popyt był silny. Rzeszów: pszenica 190 f. 11 zlr., żyto 160 f. 8 zł. 40 c., jęczmień 158 f. 7 zł. 20 c., owies 100 f. 3 zł. 80 c., koniczyna 180 f. 60 zł., wyka 180 f. 6 zł. 50 c. Ceny spadły. Jarosław: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. — 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 6 zł. 40 c. — 7 zł. 40 c., jęczmień 160 f. 5 zł. 40 c. — 5 zł. 90 c., owies 112 f. 3 zł. 20 c. do 3 zł. 60 c. Ruch był słaby, gdyż popyt na targach zagranicznych był nieznaczny. Tylko młyny kupowały zboże. Niepomyślnie wpłynął na ruch handlowy także nizki stan ażia. Brody: pszenica 190 f. 8 zł. — 9 zł. 20 c., żyto 180 f. 5 zł. 40 c. — 5 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 10 c. — 5 zł., owies 112 f. 3 zł. do 3 zł. 20 c., groch 200 f. 7 zł. 50 c. — 8 zł., hreczka 156 f. 5 zł. 10 c. do 5 zł. 20 c. Ceny były stałe, zapasy dostateczne, popyt ożywiony. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. — 9 zł. 20 ct., żyto 180 f. 5 zł. 80 c. do 6 zł., jęczmień 158 f. 4 zł. 20 c., owies 112 f. 3 zł. 15 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 500 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 100 sztuk wołów.

Rozwój handlu machinami rolniczemi. Zaprzeczyć się nie da, iż każde przedsiębiorstwo tylko naowczas liczyć może na powodzenie, jeżeli jest urządzone racjonalnie a umiejętnie prowadzone. Gdy rolnictwo nie jest nic innego, jak fabryką w szerokich rozmiarach, przeto przyszli nasi gospodarze do pewnego przekonania, iż należy je pod każdym względem tak urządzić, ażeby wszelkie roboty dały się przeprowadzić w sposób należyty, a to wywołało potrzebę zaopatrywania się w dobre narzędzia rolnicze. Z drugiej strony okazujący się z każdym rokiem większy brak rąk do pracy, wywołał konieczną potrzebę używania machin do rolnictwa. A że industrja wspiera rolnictwo i jedno drugiemu musi dotrzymywać kroku, przeto okazała się nieochybna potrzeba lepszego urządzenia gospodarczego przemysłu. Ztąd przyszło, iż u nas ruch w handlu narzędziami i machinami rolniczemi przybiera wielkie rozmiary. Nieustannie nadchodzą transporta maszyn, wyrobów zagranicznych bądź z Niemiec bądź z Anglii, bo każdy większy gospodarz przyszedł do przeświadczenia, iż dzisiaj nie podobna wozić w pole trzy lub cztery pługi roboty wiejskiego kołodzieja i odbywać próby, czy też choć jeden jakotako z nich orać nie będzie.

Nauka i doświadczenie przełamały już dzisiaj przesąd i niewiarę do nowych narzędzi rolniczych, młotem fabrycznym wykowanych; również też i uprzedzenie, iż do każdej gleby trzeba pługa innej konstrukcji. Nowsze pługi dają się użyć z równym pożytkiem w każdej ziemi.

Kiedy więc nasi posiadacze ziemscy sprowadzają z obcych krajów powszednie i najpowszechniejsze narzędzia rolnicze i machiny, i tym sposobem z uszczerbkiem swoich — wzbogacają obcych fabrykantów wydawanemi corocznie kilku milionami reńskich, toć rzecz ta znalazłaby tylko naówczas usprawiedliwienie, gdyby zasób wiedzy naszej, niedozwolił się oprzeć na własnych siłach. Atoli tego w żaden sposób przypuścić niepodobna, bo takie zaniedbanie w obec głównej zasady ekonomii politycznej, która naucza, ażeby do kraju jak najmniej obcych przedmiotów i wyrobów sprowadzano, a jak najwięcej produkowano i wywożono, w rażącej stoi sprzeczności. Nietylko iż tym sposobem co rocznie ubywa kilka milionów z kraju, które nigdy więcej nie powrócą, to policzywszy jeszcze koszta przesyłki, niesłychaną drogość drzewa za granicą, wysokie cło, okaże się iż o 30 prct. wyroby tutejsze mogą być tańsze. Oprócz tego nabywca nie jest narażony na straty jakiegoś uszkodzenia, z dalekiego Zachodu sprowadzanego przedmiotu. Nakoniec reparacje zużytych lub uszkodzonych machin są prawie niemożebne, bo skoro nie ma podobnych warsztatów, to nie może być i uzdolnionej czeladzi.

Główną zaporą w tej mierze jest u nas panująca ogólna niechęć i niewiara do wyrobów krajowych, a powstała ona ztąd, iż zwykle ludzie nie fachowi — bez gruntownej nauki podejmowali się robót, które tylko jako empirycy znali, lub też ich warsztaty nie były należycie w machiny pomocnicze zaopatrzone, czego ręka ludzka nigdy zastąpić nie zdoła. Lecz usunąwszy te dwie kardynalne niedostateczności, spodziewać się należy, iż wyrób krajowy nie ustąpi w dobroci zagranicznym, a jako rzecz swojska na pierwszeństwo zasługiwać powinna. Obawy te i zrażenie muszą tak samo ustąpić miejsca lepszemu przekonaniu, jak już ustąpił przesąd przeciw użyteczności rolniczych narzędzi fabrycznych i machin.

Jeśli kiedyś narzekaliśmy na brak fachowo i specjalnie wykształconych ludzi, to dziś, gdzie nasi rodacy u obcych stoją przy sterze wielkich zakładów fabrycznych i świetnie ze swego zadania wywiązują się, narzekania takie nie są usprawiedliwione, zdolnych fabrykantów krajowców już mamy, znajdą się i potrzebne kapitały, brakuje zatem tylko jeszcze jednego ważnego czynnika, łączącego je pospołem, to jest dobrej woli.

W Niemczech lub w Anglii powstającą podobną fabryką, zajmuje się kraj a nawet i rząd, zaś w najgorszym razie, znajdą się patrjoci, którzy pójdą w pomoc podobnemu przedsiębiorstwu, bo tam dobrze pojmują, czem jest dla kraju fabryka dobra. Tym sposobem powstały i wzrosły prawie wszystkie najsławniejsze zakłady fabryczne na pożytek kraju, a wynagrodzenie pracowitego i uzdolnionego przedsiębiorcy. Lecz u nas jest inaczej. Przedewszystkiem apatja do wszystkiego co swoje. Niechęć i przesąd najnżej stawiają rzecz krajową. Kawałek drzewa naszego, byle tylko wiedziano, iż był za granicą, staje się w kraju już rzeczą cenniejszą. To też choćby kto ożywiony najlepszemi chęciami, z największą znajomością otwierał u nas podobną fabrykę, jest to dla każdego rzeczą obojętną, bo o podtrzymanie i ustalenie jej bytu nikt zgoła się nie troszczy, — tylko każdy wzrusza ramionami, kończąc złowrogą wróżbą, nie znając ani zdolności ani ducha przedsiębiorcy: „to na nic, to się nie uda, to upaść musi." Że obok podobnych okoliczności i powszechnej oziębłości nadzwyczaj jest trudno, nie upaść, to więcej jak pewna, i za granicą w podobny sposób rzecz traktowana także by się nie udała, bo jeźli wiedzy i nance nie da się pola do rozwoju i wyrobienia sił, toć naturalną rzeczą wszystko musi zmarnieć.

Wykazując powyższe stosunki handlowe i usposobienie opinii w tej mierze, nie możemy pominąć tylko co powstałej fabryki we Lwowie pod firmą „Spółka budowy machin i narzędzi rolniczych" na przedmieściu Zółkiewskiem, przy ulicy Balonowej, pod kierownictwem p. W. Przygodzkiego, ukończonego technika akademii berlińskiej, elewa ś. p. H. Cegielskiego w Poznaniu. Idąc w tym zawodzie pracował p. Przygodzki w najznakomitszych fabrykach niemieckich, a to w Berlinie i Szczecinie, gdzie dziennie po 4—5 tysięcy ludzi jest zatrudnionych, przeto nie brak panu Przygodzkiemu ani teoretycznych ani praktycznych wiadomości, i przyznać musimy, że fabryka ta, chociaż w czasie najsilniejszej zimy rozpoczęta, rozwija się z wielką energią i urządzenie tejże wzrasta z każdym dniem. Z pierwszego spojrzenia uderza praktyczność urządzenia warsztatów, gdzie przeszło 70 rzemieślników dziennie pracuje. Urządzenie przeprowadza się w ten sposób, iż prawie każda najdrobniejsza część pomocniczemi machinami przez użycie pary wykonywać się będzie. Z radością i szczerem życzeniem powodzenia, witamy to nowe przedsiębiorstwo, polecając je krajowej staranności.

Ostatnie wiadomości.

Starania p. Gubrynowicza, delegata księgarzy galicyjskich, w Wiedniu, u rządu, delegacji, w stowarzyszeniu księgarzy i w publicystyce, aby raz zniesiono haracz nielegalny, jaki w Austrji od lat 15 cięży na książkach, z Kongresówki sprowadzanych, uwieńczony został pomyślnym skutkiem o tyle przynajmniej, że jak donosi dr. Czerkawski, rozolucja odnośna została bez ograniczenia uchwaloną. Jest przeto nadzieja, że odtąd książki polskie z Kongresówki będą do naszych rąk dostawać się bez opłacania cła na komorach austrjackich.

Wczoraj rozeszła się we Wiedniu wiadomość, że centraliści naradzają się nad wypadkiem, gdyby w skutek niepodobieństwa porozumienia się z delegacją galicyjską co do finansowej części elaboratu, rozbiła się ugoda. Stanowisko delegacji bowiem ma już być zdaniem centralistów „niepewne," tj. że nie chce ona dać się orznąć spekulantom teutońsko-koszernym. Centraliści wielki błąd popełnili, że w kwestji finansowej uparli się przy wnioskach podkomitetu, że nie chcieli nawet przystać na wniosek rządowy.

Jak wiemy z przebiegu ostatnich posiedzeń komisji konstytucyjnej, nietylko wniosek rządowy, przez p. Tintego, jednego z najcieklejszych przeciwników naszych, podjęty, miał za sobą część zastępu centralistycznego, ale z zastępu tego odzywały się chociaż słabo wnioski nawet dalej od niego idące i do wniosku p. Grocholskiego bardzo zbliżone; i tylko przemogła większość kliki Giskrów, Herbstów i opłakanych Kurandów. Zachwianie przeto ugody skutkiem zwycięztwa tej kliki, może powaśnić, a rozbicie ugody nawet rozsadzić cały ten obóz, a na każdy sposób pozycja rządu wobec niego byłaby zalterowaną, zmienioną, za czem mógłby nawet upadek ministerstwa nastąpić. Zdaje się jednak, że rząd i centraliści obmyślą jeszcze jakiś sposób wyminięcia tego fatalnego szkopułu, a w ostatecznym razie tak zechcą obrócić sprawę, aby i do ugody nie dopuścić i winę rozbicia jej na barki naszej delegacji zwalić. Pewnem zaś jest to, że górująca klika centralistów działa za wskazówkami Bismarka, i dlatego nawet swemu, na nie bardzo pewnych nogach stojącemu „Wydziałowi wykonawczemu" stawia samołówki.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. marca. Izba panów większością 72 głosów przeciw 10, a więc potrzebną większością dwóch trzecich przyjęła nowellę o wyborach przymusowych bez zmiany, tak jak ją w Izbie posłów przyjęto.

Paryż d. 5. marca. Minister finansów, Pouyer Quertier, wyjaśni dzisiaj w Zgromadzeniu narodowem swoje postępowanie i poda się do dymisji.

Rouen d. 5. marca. W procesie Lamotte zostali wszyscy czterej obżałowani za niewinnych uznani i na wolność wypuszczeni. Nie zaszły żadne manifestacje.

Londyn d. 5. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Enfield na interpelację Davenporta, że polecono lordowi Lyonsowi, aby energicznie remonstrował we Francji przeciw wysyłaniu uwolnionych powstańców (komunistów) do Anglii.

Bukareszt d. 5. marca. Izba uchwaliła sprostowany budżet, podnosząc go o 1,222.600 franków, i zajęła się traktatem pocztowo-telegrafowym. Senat uchwalił ustawę o kolei z Jass do granicy moskiewskiej (ku Kiszeniewowi; ma ją otrzymać Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej).

Wiedeń d. 5. marca. W Wydziale finansowym Rady państwa oświadczył minister wyznań, że żądany kredyt dodatkowy pół miliona dla duchowieństwa parafialnego, tylko dla tych duchownych jest przeznaczony, którzy pobierają pensje od rządu, więc tylko dla rzymsko i grecko-katolickich.

— Wydział petycyjny zgodził się na to, iż istniejące ustawy karne wystarczają przeciw nadużyciu ambon, uchwalił zawezwać rząd, ażeby władze polityczne czuwały nad agitacjami z ambon, a prokuratorje zastosowywały ustawę w całem znaczeniu.

Wiedeń, dnia 6. marca. Wydział konstytucyjny naradzał się nad całą finansową stroną ugody galicyjskiej. Po długich rozprawach wszystkie postawione wnioski odesłano do podkomitetu dla rozpatrzenia i sprawozdania.

Przyjechali do Lwowa d. 5. marca:

Hotel Langa: Mikołaj Kalimocki z Tuczap, dr. Kössler z Czerniowiec.

Hotel Zorza: J. Schenk z Wiednia, W. Ciepielowski z Suszczyna, T. Winnicki z Nadycza.

Hotel Europejski: T. hr. Stecki z Moskwy, J. Nanowski z Polana, J. Sierzputowski z Stawnicy, Ign. Trzciński z Wreśniowa, W. Strumiło z Moskwy.

Hotel Angielski: A. hr. Komorowski z Konotop, Wł. Drzewiecki z Rużejwoli, K. Peten z Olszanki, R. Filipowicz z Przemyśla, T. Gamski z Sambora, T. Kalinowicz z Ustrzyk, A. Lippmann z Wiednia, H. Ziembicki z Liska.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 5. marca 1872

godzina 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 147.00. Węgierskie kredyt. 168.50. Anglo-austr. 367.75. Unonsbank 326.25. Kolei Karola Lud. 261.50. Kolej siedmiogr. 192.50. Kolei połudn. 212.50. Kolej Alföldа 187.00. Kolei Elżbiety 251.50. Kolej lwowsko-czerniow. 164.50. Węg.Nordost. 171.50. Kolei północnej 235.00. Kolei Rudolfa 181.00. Węgierska Ostbahn 151.00. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 146.50. Usposobienie: mocne.

godz 6 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50. Akcje kredytowe 350.50. Akcje bankn anglo-austr. 369.00. Banku obrotowego 209.50. Kolei Karola Ludwika 261.75. Kolei południowej 213.50. Franko-austr. 147.25. Losy tur. 77.00. Akcje banku budow. 128.80. Losy węgier. 109.25. Kolei państwowej 396.00. Bankn związk. 342.00. Napoleondor 8.92. Kolei Łupk. 171.00. Rubel rosyjski 1.54. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. $83\frac{3}{4}$. Akcje kredyt. $209\frac{1}{4}$. Lombardy $125\frac{3}{4}$. Galizier $117\frac{1}{4}$. Kolej państwowa $236\frac{1}{2}$. Rumuńska $53\frac{1}{2}$. Banknoty austr. $89\frac{5}{8}$. Usposob.: mocne.

Wrocław. Pszenica 230, żyto 61 . owies 32.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla pp. prenumerantów zamiejscowych ogłoszenie fabryki machin i narzędzi rolniczych Wenkego i Rożna w Krakowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. marca	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	261	00	262	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	164	25	165	50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	168	00	170	00
„ krajow. z wpł. 40%	63	00	66	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	89	00	89	50
Gal. zakł. kred. włość.	91	75	92	5
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	75	50	76	10
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	26	5	34
Dukat cesarski	5	28	5	3[illegible]
Napoleondor	8	90	9	00
Pół imperjał rosyjski	9	00	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	80
Rubel rosyjski papierowy	1	53	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Srebro	111	00	112	2[illegible]
Wiedeń d. 2 marca.				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	64	1[illegible]	64	25
„ „ „ srebrem	71	40	71	60
Pożyczka ost. z r. 1869	312	12	313	0

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94	00	94	50
„ „ „ 1860	105	25	105	75
„ „ „ 1864	147	25	148	25
„ podatk. z r. 1864	120	00	121	00
Listy zastawne domen.	121	00	122	00
Oblig. indemniz. gal.	75	00	76	00
„ „ bukow.	75	25	75	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	372	50	373	00
Centralny bank	57	00	50	00
Kredytowy zakład	353	75	354	25
Franko-Austrjackie	140	00	140	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	845	00	848	00
Vereinsbank	113	00	113	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	127	00	127	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	35	00	35	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	187	00	187	75
Karola Ludwika	260	50	261	25
Północna Ferdynanda	2[illegible]	75	00	[illegible]276 00
Franciszka Józefa	209	75	210	75

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164	50	165	00
Rudolfa	178	75	173	50
Siedmiogrodzka	193	00	193	50
Staatsbahn	395	50	396	50
Południowa	213	00	213	25
Tramway wied.	243	00	244	00
Łupkowska	169	25	169	75
Węgierska północno wsch.	150	25	150	75
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	00
Bank włościańsk. galicyjski	91	60	91	80
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89	90	90	20
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	00	104	50
„ w. a. 5%	85	50	86	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	95	25	94	75
Ferdynanda północna	104	50	105	00
Karola Ludwika dawn.	105	25	105	75
„ „ z r. 1867	100	10	101	30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87	00	87	50
„ „ „ z III. em.	80	60	81	00
Rudolfa	94	25	94	75

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	96	75	96	75
Południowej kolei	111	50	112	00
Państwowej kolei	134	50	135	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	97	50	97	75
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	00	97	00
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	50	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	190	00	191	00
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	83	30	83	40
Paryż 100 frank.	44	05	44	10
Londyn 10 ft. szter.	112	30	112	45
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94	50	94	7

Skradzione konie.

W nocy z dnia 21. na 22. lutego r. b. skradziono ze stajni dworskiej w **Kocowie** w powiecie Gródeckim sześć koni fornalskich, mianowicie:

1. Klacz gniada, prawa tylna noga w pęcinie biała — lat 9, zrebna.
2. Klacz myszata lat 8, zrebna
3. Klacz gniada lat 7, zrebna.
4. Koń różowo szpakowaty z łysiną, lat 4.
5. Klacz gniada ślepa na lewe oko, lat 3.
6. Koń kary bez odmiany lat 3.

Wszystkie te konie noszą na lewej zadniej łopatce duże piętno **K H** i mierzą około 14tej miary. Uprasza się zwierzchności miejscowe, aby w razie pojawienia się koni takich, takowe przytrzymać i spiesznie donieść raczyły pod adresem 3—3

Zarząd dóbr w Kocowie
poczta **Gródek** koło Lwowa.

Cybulski & Weber

w hotelu Langa we Lwowie,
polecają,

Pługi à la Zugmayer | z lemieszami **stalowemi** i żelaznemi
Ruchadła poprawne |
Płużki do obgartywania, Sieczkarnie, Wagi decymalne, 1485 2—6

Noże angielskie i krajowe do sieczkarń,
Maszynki angielskie do siekania mięsa,
Żelazka do prasowania węglem najnowszego systemu — i inne towary żelazne,
z fabryk angielskich i krajowych.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę **beladonnę, stramonium nikotynę** albo **opium**.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt p. P. Mikolasch, i apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra. Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kullaka i Franzos. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1046 11—24

Sprzedaż

pięknej realności obejmującej 30 morgów zasiewu w Zabłotowie, w pobliskości dworca koleji żelaznej.

Dom mieszkalny z twardego materjału z 5 widnemi i pięknemi pokojami, alkowa, komora, kuchnia angielska z piecem piekarskim, piwnica i strych do zamykania ze szklannemi oknami.

Na obszernym podwórzu znajduje się studnia, wozownia, szopa, stajnia na 3 pary koni i na 4 sztuki bydła, wielka stodoła, tudzież chlewy na wieprze i drób.

Wszystkie zabudowania są dobrze utrzymane i przypierają do ogrodu warzywnego, w którym znajdują się sztelaże do suszenia tytoniu.

Tą tak pięknie urządzoną, w dobrym stanie utrzymaną realność, położoną w pobliskości dworca, zalecić można jak najlepiej dla gospodarza. 1454 3—3

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności w Stanisławowie pan Edward Brug, przy ulicy Tyśmienickiej, w Zabłotowie zaś pan Karol Burian, przedsiębiorca budowy.

Zabłotów w lutym 1872.

Nadesłane.

Podczas pożaru na dworcu kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, odznaczyła się ochotnicza straż ogniowa, złożona z członków tutejszego towarzystwa gimnastycznego **„Sokół"** szczególniejszą energją i dzielnością w niesieniu pomocy i przytłumieniu niszczącego żywiołu z uznania godnem poświęceniem się. Gdy na wiadomość o drugim pożarze, wybuchłym w domu obok Wydziału krajowego, powołana tamże straż miastowa, dworzec opuściła, straż ochotnicza pozostała na dworcu i ze współudziałem urzędników i sług wyżej wspomnianej koleji z większą jeszcze gorliwością szerzeniu się pożaru zapobiegała.

W uznaniu więc zasług Szanownych Członków tego towarzystwa, składam im niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie a w szczególności pp. **Barączowi** naczelnikowi straży, Franciszkowi **Reisingerowi**, Konstantemu **Majewskiemu**, Adolfowi **Franke**, Karolowi **Horoszkiewiczowi**, Janowi **Szmuszewiczowi** i Janowi **Momockiemu**, którzy się osobliwie odznaczyli. 1558 2—3

Lwów dnia 27. lutego 1872.

Dyrektor ruchu koleji lwows.-czerniow.-jasskiej.
Dr. Henryk Gintl, m. p.

Były Suchotnik

od 9 lat zupełnie zdrowy wskaże na żądanie, za dołączeniem 4 marków listowych na porto, środki ziołowe i domowe, któremi suchoty w kilku tygodniach bez używania żętycy i wód mineralnych i bez wszystkich specyficznych środków po gazetach zachwalanych a nic nie skutkujących — wyleczyć można, pod adresem: **Ad. Cieleski w Jarosławiu.** 2—2

16 lat powodzenia we Francji; 27 medali i

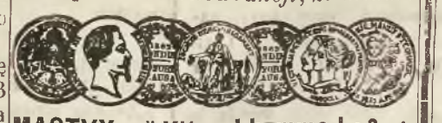

MASTYX czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji do **szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.**

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162 Balleville Paris, w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Brodach w aptece p Kullaka 1160 4—8

Maczuskiego

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. 1376 6—10

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów	3	złr.
1 sloik Pomady dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego	2	„
½ dto dto dto	1	„

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma, ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po zł, 2 flakon.
Pomada fiołkowa „ „ 2 słoik.
Mydło fiołkowe „ „ 1 sztuk.

Prawdziwe do nabycia:
we **Lwowie** u **W. Boczkowskiego**, kup.
„ „ „ **Marcina Müllera**, „
„ „ „ **L. Janowskiego**, fryzj.
„ „ „ **H. Müller & Lang**, kup.
„ „ „ **L. Sedlak i Progulski** „
„ „ „ **A. Opuchlak.**

Praktyczny gorzelnik,

uczeń szkoły gorzelniczej, życzyłby sobie znaleść umieszczenie w innej jakiej gorzelni lub też zająć się poprawą złych wydątków.

Dotyczącą ofertę nadesłać proszę pod adresem prof. Dr. Rudolfa Günsberga we Lwowie.

Na sprzedaż lub do wydzierżawienia,

dobra **Zameczek** i **Wola wysocka** w powiecie żółkiewskim położone. 1545 2—3

Bliższą wiadomość udziela adwokat Dor Karol Mały, ulica teatralna l. 7. 2gie piętro

Do pana J. G. Popp,

c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Statd, Bognergasse Nr. 2.

Pańską

Anaterynową wodę do ust

rozbierałem i takową znalazłem polecenia godną.

Professor Oppolzer.
emeryt. rektor, profesor na c. k. klinice w Wiedniu, król. saski radca dworn itd. itd.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek.. Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Kryształoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozlowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt.. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

EAU DES CORDILIERES

Woda przygotowana według recepty od Indjan.

Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się zębów krwawieniu dziąseł. Użycie codzienne tej wody, jak również **Proszku kordyljerskiego** zabezpiecza zęby od próchnienia. Metoda używania w polskim języku.

Skład główny w Paryżu na ulicy Hauteville Nr. 61; *we Lwowie* w aptece p. **Piotra Mikolasch**; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Warszawie w Składach aptecznych pp. Fer. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt. p. Dra. Mankiewicza. 1045 19—24

SIROP

z czerwonych pomarańcz maltańskich.

Przygotowany przez Pana DEJARDIN, 27, ulica Richer. w Paryżu jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach i teatrach.**

Jedyny skład we Lwowie w cukierni pp. **Kosteckiego i Żmudzinskiego.** 1339 3—24

Młyn wodny 3—3

Poszukuje się do zrestaurowania **młyna wodnego** w **Kańczudze** na rzeczce Mleczce i wystawienia jazu, przedsiębiorcy, któryby samoistnie albo w spółce z dworem podjął się tego przedsiębiorstwa. Przed zniesieniem jazu, dochód roczny z tego młyna wynosił 1500 zł.

Zgłosić się do *Zarządu dóbr Kańczugi; poczta na miejscu, stacja koleji Przeworsk.*

Poszukuje się 2508 3—3

WSPÓLNIKA

pod bardzo korzystnemi warunkami do dalszego prowadzenia kopalni **naftowych.**

Jest również do odstąpienia **Świder** na **30** sążni. Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników Wgo A. Piątkowskiego, przy placu Katedralnym N. 31 m.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5 - procentowe za 14 dniowem „

i że od dawniejszych 5½% asygnat kasowych z 30 dniowym terminem wypowiedzenia, od dnia 5. kwietnia 1872 począwszy, po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem opłacać będzie.

1564 1—3

„Kałusz,"

Towarzystwo górnicze dla eksploatacji potasu i salin.

Kapitał akcyjny: złr. 4,400.000 wal. austr.

podzielony na 22.500 sztuk pełno wpłaconych akcyj po 200 złr. w. a., z których obecnie 15.000 sztuk — 3,000.000 złr. w. a. do publicznej subskrypcji są przeznaczone.

Subskrypcja nastąpi

dnia 9. marca b. r.

w **Wiedniu** w Banku anglo-austrjackim,
w **Pradze** w powszechnym Banku czeskim,
we **Lwowie** w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym, tudzież w Filjach onego w **Krakowie** i w **Czerniowcach**
w zwykłych godzinach biurowych.

Warunki subskrypcji:

1. Kurs subskrypcyjny za każdą pełno wpłaconą akcję ustanawia się na złr. 220 w. a.
2. Każdy subskrybujący tytułem kaucji winnien złożyć 10 pr. subskrybowanych kwot nominalnych t. j. złr. 20 w. a. na każdą akcję w gotówce, w przekazach hipotecznych, w asygnatach kasowych Zakładów publicznych lub w efektach, które w wartości 80 pr. kursu dziennego przyjęte będą.
3. W razie przewyżki subskrypcji, kwoty subskrybowane o ile możności w równej mierze redukowane będą. Rezultat subskrypcji jakoteż mogąca nastąpić repartycja, ogłoszone będą przez pisma publiczne.
4. Subskrybenci mają tytuły (Akcje) na nich przypadające od dnia ogłoszenia rezultatu subskrypcji **najdalej do dnia 30. marca** b. r. za zapłatą 220 złr. w. a. od sztuki z doliczeniem bieżących 5 pr. odsetków od 1. stycznia b. r. odebrać w dotyczącem miejscu subskrypcyj. Przy odbiorze tytułów, złożona kaucja zwróconą ewentualnie w zapłatę policzoną będzie.

Blankiety subskrypcyjne złożone są do dyspozycji w wyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń dnia 2. marca 1872.

Bank anglo-austrjacki.

PROSPEKT.

Historja przemysłu chemicznego nie wykazuje przykładu świetniejszych rezultatów, jakiemi się szczyci eksploatacja soli potasowach w Stassfurcie. Od r. 1861. produkcia 47.000 cent., podniosła się do roku 1872 na 7.514.000 cent. wydobytej i przerobionej surowej soli potasowej, z kąd naturalny wynik, że takowa we wszystkich innych pokładach soli kamiennej, gorliwie poszukiwaną była.

Jakoż w 1869 i to tylko w urzędonych kopalniach soli w Kałuszu udało się odkryć pokład soli potasowej, który nietylko że wyrównywa pokładowi tajże w Stasfurcie, ale takowy przewyższa pod względem czystości i chemicznej wartości, jakoteż co do ogromu grubości pokładów.

Towarzystwo powyższe założonem zostało dla Eksploatacji Salin Kałuskich, towarzystwo to prawo eksploatacji kopalń na 40 lat od wysokiego rządu wydzierżawiło i ustanowiono za ten cały czas cenę dzierżawy już w zupełności uiściło. W objętych od wysokiego rządu salinach, Towarzystwo rozpoczęło już swoje czynności.

Podczas gdy surowe sole w Stasfurt zawierają tylko około 16 pr. czystej soli potasowej, które przez przerobienie do 10—11 pr. uszczuplają się, to przeciwnie w salinach kałuskich, znajdują się silne pokłady zupełnie czystej wprost do handlu przydatnej soli potasowej. Wydobyty minerał (Sylvin) zawiera w przecięciu 25—30 pr. chlorum potasu.

Artykuł zatem handlowy produkowany w Kałuszu dla swojej czystości i chemicznego składu, już dzisiaj na targach zagranicznych i krajowych, znajduje pierwszeństwo przed produktem Stassfurtskim.

Pomimo, że dotąd tylko mała część obszernych pokładów jest otworzona, to wydobyty materjał surowy Sylvinu w tak znsacznych masach jest przygotowany aby fabrykacją preliminowanych 300.000 cent. chlorku potasu do sprzedaży na długi szereg lat zabezpieczyć.

Jeszcze ważniejsze i cenniejsze pokłady potasu w Kałuszu, posiadają dotychczas nigdzie nie odkrytą grubość 16 sążni i czem głębiej tem więcej się wzmagają, podczas gdy pokłady w Stassfurcie tylko do grubości 2½ sążnia dochodzą.

Znaczna ilość z tego jest otwartą i po cenie 13—14 cnt. za centnar może być wydobytą, gdy mniej czysty stasfurtski kainit po 10 sgr. lub 50 cnt. się sprzedaje.

Dotychczasowe poszukiwania zapewniają niewyczerpaną mnogość materjału, temwięcej, że kopalnie w Kałuszu dotychczas nieznacznej głębokości bo zaledwie do 50 sążni dochodzą, gdy zaś kopalnie stassfurckie 200 lachterów są głębokie. — Oprócz tego kopalnie kałuskie wolne są od wszelkich wodnych zalewów, tak dalece że maszyny do pompowania wody są zbytecznemi.

Po dokładnem i ostatecznem urządzeniu kopalnie kałuskie dostarczyć mogą 300.000 cetnarów chlorku potasu i 300.000 cetnar. siarkanu potasowego — albo z tegoż 200.000 cetnar. potaszu.

Dalej z kainitu wyrabiać się może 450.000 cetnar. skrystalizowanej najczystszej soli glauberskiej, która mniej więcej 200.000 cetnar. siarczanu sody odpowiadają. — Ten produkt częścią w stanie skrystalizowanym — bywa spieniężanym, częścią zaś służy do osiągnięcia 80.000 do 100.000 cntr., sody 40.000 cetn. kwasu siarczanego i 40.000 do 50.000 cetn. kwasu solowego.

Tak samo jak w Stasfurcie i w Kałuszu środki nawozowe potasowe z całą energją produkowane będą.

Eksploatacja rządowych salin w Kałuszu rzeczonemu Towarzystwu została oddaną i odbiór przez rząd 120.000 cetn. warzonki zapewniony po cenach najkorzystniejszych — a nadto pozostawionem zostało Towarzystwu prawo produkowania dla eksportu warzonki w dowolnej ilości. — Już dzisiaj bliższe targi w Rossji zapewniają dla odbytu obszerne pole, tak że roczna produkcja warzonki doprowadzoną być może do 3—400.000 cetnarów.

Towarzystwo zawarło na czas swego istnienia konkrakt do wyrębu 59000 morgów lasów, do państwa Kałuskiego należących. Kontrakt ten zapewnia Towarzystwu potrzebną dla fabryki ilość taniego materjału opałowego, a nadto korzystne spieniężenie zapasów wybornego drzewa budulcowego.

Oprócz kopalń w Kałuszu, nabyło Tow. fabrykę saletry w Simmering pod Wiedniem pierwotnie do produkcji 20—25.000 cetn. rocznie urządzoną, obecnie zaś dla produkcji 60.000 cetn. saletry rozszerzoną.

Na podstawie ścisłych badań przez ludzi fachowych dokonanych, jakoteż na podstawie dat statystycznych w Stassfurcie i innych fabrykach chemicznych zebranych z wszelką pewnością można z tego przedsiębiorstwa niezwykle wysokiej renty od włożonego kapitału spodziewać się.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.